Rok 1869. Kraków, Czwartek 29 Lipca. Nr. 122.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Bil kościelny.

Zniesienie kościoła urzędowego w Irlandji, jest tylko jednym epizodem w pokojowéj, więcéj jak stuletniéj rewolucji, która się odbywa w ramach konstytucji angielskiéj; jest to jeden drobny szczegół tylko téj walki, jaką więcéj niż od stu lat toczą z sobą w Anglji warstwy ludu uciśnione i z praw ogołocone z warstwami uprawnionemi i panującemi.

Jeżeli konstytucja angielska od stu lat, od czasów Monteskjusza budzi podziw cywilizowanéj Europy z powodu sztucznego ustroju konstytucyjnego, który jest przyczyną dziwnéj równowagi różnych władz; to zaprawdę na daleko większy zasługuje podziw konstytucja ta dlatego, że umożliwia prawidłowy rozwój narodu i od tak dawna już oszczędziła Anglji gwałtownych wstrząśnień i rewolucji, tak częstych na stałym lądzie europejskim.

Właśnie też dla tego prawidłowego rozwoju Anglja zasługuje na nazwę wzorowego konstytucyjnego państwa, bo w niéj widzimy najpiękniejszy przykład i studjować możemy, jakim sposobem bez rewolucji odbywają się przeistoczenia społeczeńskie, przeobrażenia i zmiany polityczne.

Natura ludzka nie jest inną w Anglji, jak w innych państwach. Również w Anglji jak wszędzie indziéj tok dziejów i rozwój państwa przedstawia ciągłą walkę uprawnionego z nieuprawnionym, silnego ze słabym; walkę, w któréj pierwszy chce zatrzymać władzę, siłę i panowanie, a ostatni o nie się dobija. A jednak walka ta nigdzie nie odbywa się tak, rzecby można, według pewnego stałego programu; każda ważniejsza reforma od stu lat przeprowadzaną bywa ściśle wedłu tego samego procederu. Czy chodziło o zniesienie cła zbożowego, czy o emancypację katolików, czy o zniesienie dziesięciny, czy o reformę parlamentu, czy o przypuszczenie żydów do urzędów i do parlamentów, zawsze to samo przedstawia nam się widowisko.

Opinja publiczna objawia swe żądania, pojedynczy ludzie podnoszą sprawę, w izbie niższéj znajduje poparcie; izba wyższa — to jest ci, którzy mają siłę i władzę i panowanie — opiera się. Opinja publiczna wzmaga się, obstaje przy swojém; izba niższa i przywódcy ludu domagają się praw swych, żądają sprawiedliwości; izba wyższa zmuszoną jest ustąpić, i oto reforma dokonana.

Taki proceder powtarza się w Anglji od stu lat prawie; najświeższy jego epizod zakończył się przed kilku dniami przyjęciem przez obie izby „kompromisu“ w sprawie bilu kościelnego.

Izbie wyższéj, w któréj zasiadają ci, o których materjalny interes idzie przy każdéj prawie reformie, którzy przy każdéj prawie reformie zrzekają się jakiejś k o r z y ś c i, jakiegoś p r a w a— izbie wyższéj służy prawo niezezwolenia na uchwalone w izbie niższéj reformy. A jednak zawsze zezwala, zawsze się zgadza, zawsze ustępuje, sama siebie zawsze ogałaca z jakiegoś prawa, z jakiejś korzyści. Co ją do tego zmusza? Nie materjalna siła, nie fizyczna przewaga, — leży w tém oczywiście jakieś p r a w o d z i e j o w e.

Prawidłowy rozwój Anglji łatwo pozwala nam śledzić to prawo i poznać je. Prawem tém dziejowém jest niezłomna konieczność zwycięztwa sprawy słabszéj materjalnie, a moralnie silniejszéj nad sprawę materjalnie silniejszą a moralnie słabszą.

Prawo to bije w oczy ze stuletniego prawidłowego rozwoju rzeczy w Anglji; występuje ono tam jaśniéj, jawniéj i wyraźniéj aniżeli gdziekolwiek indziéj, chociaż we wszystkich państwach jest ono to samo i wszędzie się urzeczywistnia.

Starożytni filozofowie i politycy grecy lubili porównywać organizm państwa z organizmem pojedynczego człowieka. Dosyć zgrabnie przeprowadzali oni tę paralelę. Daleko więcéj jednak prawdy ma w sobie i daleko więcéj podobieństw wykazuje porównanie organizmu pojedynczych państw z organizmem całego świata politycznego; porównanie rozwoju i toku rzeczy w obrębie jednego kraju z rozwojem i tokiem rzeczy na szerokiéj widowni politycznéj. Czém tam są stronnictwa, tém tutaj są pojedyncze mocarstwa; czém tam są panujące warstwy i władzę dzierżące czynniki w obec klas nieuprawnionych i wyzutych z praw wszelkich i korzyści, tém tutaj są mocarstwa zaborcze i narody podległe. Czynniki są te same i rozwój jest ten sam. Ale w pojedynczych państwach, rozwój ten na mniejszym obszarze odbywa się prędzéj, więcéj dostrzegalnie i namacalnie; na szerszym obszarze widowni politycznéj potrzebuje on dłuższego czasu, a niekiedy dopiero po długich latach staje się widocznym i jawnym. Rozwój jednak jest ten sam, uczą nas tego dzieje. P r a w o d z i e j o w e to samo rządzi rozwojem całego świata politycznego jak i rozwojem pojedynczych państw.

Prawem tém jest: niezłomna konieczność zwycięztwa sprawy materjalnie słabszéj a moralnie silniejszéj, nad materjalnie silniejszą a moralnie słabszą.

Prawo to, które nam się objawia na każdéj karcie dziejów wewnętrznego rozwoju pojedynczych państw, prawo to, które świeżo wcieliło się w czyn dokonany, w parlamencie angielskim, prawo to z dziejów politycznych ludzkości do nas przemawiające, może nas napełnić otuchą.

Sprawa nasza, sprawa Polski materjalnie najsłabsza; ma jednak rękojmię zwycięztwa w swéj sile moralnéj, byle tylko moralnie nie słabła, byle tylko moralnie wzrastała coraz więcéj w siłę i potęgę!

Przed moralną siłą i potęgą sprawy ludu, sprawy reprezentowanéj przez izbę niższą, mimo długiego oporu, mimo niechęci i wstrętu, mimo wielokrotnego odrzucania, zawsze nareszcie ustępuje, bo ustąpić musi izba lordów. Jest to prawo dziejowe, konieczne i nieubłagane.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(=) **Warszawa** *26 lipca.* (Kor. „Kr.“) Krąży tutaj między moskalami pogłoska, że rektorem uniwersytetu warszawskiego będzie Ławrowski, obecnie profesor przy uniwersytecie charkowskim, znany panslawista i przyjaciel serdeczny Leontjewa.

Bliższych o tém szczegółów podać wam w téj chwili nie mogę; ale widząc, jaką radość sprawiła tutejszym polakożercom ta wiadomość, sądzę, że musi to być jeden z lepszych, z gatunku tych jakich tu niestety znamy aż nadto.

Z ogłoszonego obecnie szczegółowego etatu uniwersytetu podaję wam niektóre cyfry. Ciało uniwersyteckie uczące wraz z asystentami klinik, których będzie ośmiu, z inspektorem i podinspektorem, składać się będzie razem z 88 osób. Doliczając do tego rozmaitych urzędników administracyjnych i dozorców, cały personał dochodzi liczby 113 osób pensjonowanych.

W ogólności płace są znośne, zwłaszcza dla wyższych stopni. I tak: rektor bierze 5000 rubli, inspektor 3000 rubli, 27 zwyczajnych profesorów po 3000 rs., 20 profesorów nadzwyczajnych po 2000 rubli, 21 docentów po 1200 rubli, 3 prospektorów także po 1200 rubli. Za to 4 lektorowie języków o b c y c h (a między temi polskiego) tylko po 800 rubli; gdy tymczasem l e k t o r j ę z y k a m o s k i e w s k i e g o t y l e c o n a d z w y c z a j n y p r o f e s o r to jest 2000 r u b l i. Dziekanie i sekretarze fakultetów brać będą pensję dodatkową: pierwsi po 400, ostatni po 250 rs.

Choć na miasto, tak drogie jak nasze, ceny te nie są niczém nadzwyczajném, to przecież nie można ich nazwać zbyt szczupłemi. Ale i dziwić się nie można hojności téj, pomnąc, że są to pieniądze p o l s k i e, a opłacać niemi będą profesorów m o s k i e w s k i c h.

Na laboratorja, gabinety i kliniki wyasygnowano 15,650 rubli, na czasopisma i gazety 800 rubli. Te dwie pozycje nie są, jak widzicie, świetnie uposażone.

W kołach naszego duchowieństwa krąży pogłoska, że wszelkie układy z Rzymem stanowczo są zerwame, i że rząd moskiewski w tych właśnie dniach oświadczył ostatecznie, że biskupom swoim na sobór jechać nie pozwoli.

Mimo wszelkich zaprzeczeń dzienników moskiewskich, ręczyć wam mogę, że ks. Majerczak zostaje pod strażą w pałacu swoim w Kielcach, (List, który otrzymaliśmy z samych Kielc, umieszczony poniżéj dowodzi, że korespondent jest w błędzie. *Red.*) Moskale grożą, że jeżeli sobór powszechny uzna nieomylność papieża, netenczas car ze swéj strony utworzy niezależny kościół katolicki, którego naczelną władzą będzie owo kolegjum w Petersburgu, złożone z delegatów wszystkich biskupów. Unici zaś będą poprostu uznani za prawosławnych.

Przekonanie, że ks. Łubieński nienaturalną śmiercią umarł, nabiera coraz większéj pewności.

Przechodząc do innéj kwestji, donoszę wam, że bankier tutejszy Bloch jest główną figurą kompanji, która uzyskała koncesję na koléj libawską. Przybył on tu w tych dniach celem urządzenia biura kierującego robotami, które się rozpoczną już 1 września.

Zdarzył się szczególny wypadek. Do strzelnicy istniejącéj w saskim ogrodzie przyszedł niejaki Antoni Miński, młody chłopiec, uczeń klasy 6téj w gjmnazjum lubelskiém. Kurator, jak to wam pisałem, zakazał jak najsurowiéj uczniom uczęszczać do téj strzelnicy, która zdaniem moskali jest akademją wojskową, że jednak Miński nie miał studenckiego munduru na sobie, sprzedano mu więc zażądane przez niego cztery bilety do strzałów pistoletowych.

Pierwsze dwa razy strzelił Miński do tarczy, ale trzeci strzał, korzystając z odejścia na bok posługacza, skierował w samego siebie i wypalił sobie w głowę. Na szczęście w ogrodzie był wtedy doktor Korzeniowski. Ten znalazł, że rana nie jest śmiertelną, i wydobywszy kulę, odesłał chorego do szpitala. Przy młodym samobójcy znaleziono list jego, w którym objawia, że zabija się, bo jest życiem zmęczony, r o z c z a r o w a n y, że samobójstwa oddawna chciał już dokonać, że d w a r a z y się wieszał, ale gałęź się złamała, r a z chciał się utopić, ale mu przeszkodzono. Chory dotąd żyje.

Straszny jest ten wpływ wychowania moskiewskiego na młodzież naszą. Spotykają się między nią jakieś potwory, o których nikt dawniéj nie słyszał. Małoletni morderca, małoletni samobójca, i to w czasie tak krótkim.

Patrząc na to, człowiek pyta się z przerażeniem: Czyżby oddech mongolski zarażał nas już zgnilizną swoją?

PS. Zanim zdążyłem list na pocztę rzucić, dowiedziałem się od znajomego, przybywającego z Krakowa, o straszném, zaszłém tam odkryciu. Cóż to za rzecz okropna! jakie barbarzyństwo! i jakie nieszczęście dla nas. Jak moskale cieszyć się będą, jak tryumfować. Doprawdy! niech Bóg nie pamięta fanatykom, ile oni krzywdy nam wyrządzili i wyrządzają ciągle.

Warszawa *25 lipca.* Wedle wykazu, jaki odbieramy w téj chwili, jest obecnie w kongresówce 48 cerkwi, nie licząc wojskowych, szpitalnych i t. p. rozrzuconych po miastach i miasteczkach. Z tych prawie dwie trzecie w Lubelskiém. Ciągle zaś stawiają nowe, bo jak wiadomo od roku 1866 skarb płaci rocznie po 100,000 rsr. wyłącznie na ten cel, i płacić to ma przez lat osiem. Że to jednak nie wystarcza, bo same komitety pilnujące budowy każdéj z tych cerkwi (moskale do każdéj rzeczy tworzą komitety, w czém trochę podobni są do nas) rozrywają między siebie najmniéj trzecią część téj sumy; skarb więc awansować jest obowiązany naprzód tyle, ile potrzeba do wysokości całych 800,000 rubli.

Niedawno, bo w dniu 22 lipca, poświęconą została cerkiew nowa na Pradze. Poświęcenie to miało się odbyć dawniéj, ale archimandryta warszawski Joannikij nie chciał święcić cerkwi gazem oświetlonéj. Spór poszedł aż do synodu petersburskiego, którego prokuror odpowiedział, że „jakkolwiek zdaniem jego gaz nie jest mniéj czysty jak wosk lub oliwa, i jakkolwiek żadne prawa kanoniczne nie zabraniają wyraźnie użycia gazu, to jednak w o b e c t e r a ź n i e j s z y c h n a p a d ó w na p r a w o s ł a w i e oświetlenie cerkwi gazem uważa za nie na czasie.“

Przyznać trzeba, że odpowiedź oryginalna. Kto to dziś na prawosławie napada?... Jaki związek g a z mieć może z napadami temi? Kto mądry, niech zrozumie tę logikę prokurora świętego synodu.

W skutek jednak takiéj odpowiedzi musiano rury gazowe wyrzucić i inne urządzenie wprowadzić, co kosztowało przeszło 3000 rsr. Na popa do téj cerkwi sprowadzono ojca Juchnowskiego, popa przy cerkwi prawosławnéj w Dreźnie.

Ile ta cerkiew kosztuje, Bóg tylko wie i ci co ją stawiali.

Jest ona w swoim rodzaju dość piękna, tylko za ciężka. Plan na nią dawał Syczow, budowniczy przy synodzie. Według jego planu cerkiew miała być jednokopułowa; ale później przez Palicyna zmienioną została na pięciokopułową, i taką też jest.

Te już istniejące i budujące się cerkwie przeznaczone są dla 31,410 osób, bo według urzędowych wykazów tyle jest prócz wojska (ale z czynownikami) całéj ludności prawosławnéj w królestwie polskiém wraz z kobietami i dziećmi. Ileby też ci prawosławni wybudowali cerkwi własnemi siłami i z własnych składek? W każdym razie jedna cerkiew na 700 mieszkańców to już aż zanadto. Dla kogoż więc moskale stawiają nowe?

Jest to j e d y n y dziś rząd na świecie, który się prozelityzmem religijnym czynnie zajmuje.

— W kwestji miasteczek, którą nasz korespondent wczoraj poruszył, dodać możemy następujące urzędowe cyfry:

Wszystkich miasteczek w kongresówce jest 452; z tych miasteczkami pozostanie 103, a 349 zamienione zostanie na o s a d y. Zamiana jednak następować będzie zwolna, wedle uznania komitetu urządzającego (nieśmiertelnego jak widać); prócz tego zamianę 29 z tych 349 także do uznania tegoż komitetu pozostawiono.

Ciekawy jest odpowiedni motyw tego rozporządzenia:

„Chociaż — powiada on — środek ten przyniesie rzeczywiste ulżenie mieszkańcom zniesionych miasteczek, i błogie jego skutki zostaną przez nich niezawodnie uznane, to jednak zrobiono uwagę w komitecie urządzającym, że niespodziewana zmiana większéj części miast na wsie mogłaby być mylnie wytłómaczoną i sprawić nieprzyjemne wrażenie....“

Któżby się domyślał, że moskale tak są dbali o nieprzyjemne wrażenia!.... Komedjanci!...

Owe 29 miasteczek, których los ma być dopiero przez komitet urządzający stanowczo rozstrzygniętym, są to miasta mające po 3000, a nawet po 4000 mieszkańców, ale których zabudowania nie przenoszą 100,000 rubli wartości.

Z ukazu tego wreszcie dowiadujemy się pośrednio, że pracują w Petersburgu nad nową ustawą dla miast w kongresówce na wzór moskiewskiéj, która — jak sam ten ukaz naiwnie się wyraża — o wiele będzie kosztowniejszą od dziś istniejącéj. Nowe więc zdzierstwo czeka miasta nasze. Kiedyż koniec temu będzie?!...

— *26 lipca.* W skutek zerwania umowy z rządem austrjackim o dostawę soli, o czém onegdaj donieśliśmy, rząd moskiewski postanowił urządzić w kongresówce zarząd akcyzy solnéj, na wzór istniejącéj w carstwie. Minister finansów ma wypracować odpowiednie projekta i przedstawić pod zatwierdzenie rady państwa.

— Dzisiaj umarł tu Juljusz Hignet, naczelnik sekcji dziennikarskiéj w cenzurze tutejszéj.

(*Rz. J.*) **Kielce** *23 lipca.* (Kor. „**Kraju.**“) Biskup Majerczak, który jeździł do Warszawy z zamiarem odwołania delegata do synodu petersburgskiego, księdza apostaty Jasińskiego, powrócił, nie odwoławszy go z Petersburga. Biskup radził się p. Berga, jak ma postąpić w téj sprawie, a pan namiestnik p r o s i ł go, aby się z odwołaniem delegata wstrzymał jeszcze czas jakiś, bo prowadzą się ważne jakieś układy między dworem petersburgskim a rzymskim, które stanowczo i bardzo prędko kwestję synodu tak rozstrzygną, że odwoływanie nie będzie już potrzebném; zawiadomił przytém pan hrabia księdza biskupa, że gdyby prośby namiestnikowskiéj nie wysłuchał, bezzwłocznie w ślad za ks. Łubieńskim i innymi wywieźć go każe w głąb Moskwy. Ks Majerczak uląkłszy się groźby, p r o ś b i e zadosyć uczynił.

Gubernator kielecki Neratow na urlopie. Przed wyjazdem zwiedzał gubernję; powiat p. Orła (miechowski) znalazł najlepiéj zarządzanym, — innych naczelników powiatowych zwymyślał moskiewskim obyczajem. Naczelnicy ci spodziewają się w krótkim czasie dymisji; będziemy więc mieli zmianę systemu ostrogowego na komisarski. Gubernator, były komisarz włościański, kolegami swymi poobsadza powiaty i gubernski zarząd. Pan Subotkin, komisarz stopnicki najpierwszym jest do nowéj posady kandydatem.

O tym panu Subotkinie, uchodzącym w sferze komisarskiéj za zdolność i zasługę, mam fakcik ciekawy, którym się chętnie z wami dzielę.

Pan Subotkin podróżował w tym czasie, był nawet w krainie sztuk i poezji, w Italji, i przywiózł sobie z pod włoskiego nieba... *bene* i *niente* — wyrazy, które jako pamiątkę wrażeń podróżnych wciągnął do urzędowego słownika odpowiedzi na podania interesantów. Komu odręcznie na podaniu zapisze *bene*, może na pewno spodziewać się pomyślnngo rezultatu prośby i odwrotnie *niente* odbiera wszelką nadzieję podającemu.

Trafiło się jednemu ze starozakonnych a najzamożniejszych mieszkańców miasta Chmielnika że na prośbie o przyznanie gruntu, po rozpatrzeniu prawnéj kwalifikacji, napisał już *bene*, żyd kontent ze sprawiedliwości komisarskiéj, z radością pobiegł do swoich, wychwalając bezstronność pana Subotkina, — aliści, — nic trwałego na świecie! Przyboczny pana komisarza, dla znanych sobie powodów, zwraca jego uwagę, że proszący żydek ubrany jak szlachcic, ma nawet c z a p k ę o d P u r i c a z W a r s z a w y, rzecz więc przybiera inny obrót. Przyzwanemu ponownie do komisarskiéj kancelarji szczęśliwcowi, pan S. bacznie się przygląda i żąda pokazania czapki, w któréj wnętrzu istotnie zobaczył jak najwyraźniéj wyciśnięte nazwisko słynnego warszawskiego czapnika, a gdy jeszcze badany interesant zeznał, że sam czapkę tę kupił za dwa ruble, *bene* na podaniu zmieniło się w *niente* z dodatkiem *szapka ot Puryca.*

Fakt to, fakt charakterystyczny, wyglądający może na niebardzo prawdopodobny, a jednak zaręczam wam, prawdziwy!..

Gubernator Neratow otrzymał urzędowe polecenie od ministra spraw wewnętrznych, aby się starał *oprawdać* (uniewinnić) jen. Chlebnikowa, byłego gubernatora

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Kiedy uszczęśliwieni tak genjalną myślą ajenci czule się żegnali, aby po niejakim czasie różnemi drogami zdążyć z raportami do komisarza policji, przeszedł koło nich wysoki mężczyzna szerokim płaszczem owinięty i prosto pokierował swe kroki do bramy kryminału.

Było to w pierwszych dniach marca. Księżyc był w pierwszéj kwadrze, i nie oświecał dobrze pogrążonéj w smutku stolicy. Rzadko porozwieszane lampy napełnione olejem, słabe rzucały światło na przechodzących. Do tego żadna gwiazda nie błyszczała na niebie, bo ponad dachami miasta unosiła się jakaś ciemna, nieruchoma mgła, która ani na ziemię upaść, ani do góry podnieść się nie mogła.

Stojący przed bramą strażnik kryminalny zatrzymał wchodzącego i z uwagą w twarz mu zajrzał. Wnet jednak, oddawszy mu ukłon należyty, otworzył bramę i starannie za nim zamknął.

Wysoki mężczyzna przeszedł szybko wszystkie straże w długim korytarzu.

— Czy jest jeszcze? — zapytał ostatniego strażnika, wskazując ręką na drzwi okazalsze od innych.

— Jest panie sędzio! — odparł z uniżonością strażnik i odprowadził pytającego pod drzwi wskazane.

Cicho otworzyły się drzwi. W głębi obszernego pokoju siedział przed biurkiem średniego wzrostu mężczyzna. Był do drzwi zwrócony plecami. Wchodzący gość widział, jak z pośpiechem do szuflady coś chował i starannie na klucz ją zamykał. Nieokreślony uśmiech przebiegł po twarzy wchodzącego.

— A... — ozwał się siedzący przy biurku, — to ty sędzio? Nastraszyłeś mnie. Byłem tak zamyślony, że nie słyszałem kiedy przyszedłeś. Do tego jeszcze ten nieboszczyk na dole...

— Nieboszczyk na dole — odparł sędzia — niewiele mnie obchodzi, ale spokoju mi nie daje ten drugi nieboszczyk, który w téj chwili jest o sto mil od nas, a jednak zdaje mi się, że go widzę na własne oczy!..

— Tfu, o samych nieboszczykach mówimy! Na samą myśl robi mi się zaraz mdło...

Rzekłszy to, otworzył zwolna szufladę, którą przed chwilą tak starannie zamykał i wydobył z niéj graniastą z płynem przeźroczystym flaszkę. Sędzia spojrzał ze złośliwym uśmiechem na tę flaszkę. W uśmiechu tym malowała się jakaś radość ukryta. Patrzał z uwagą na gospodarza, który w téj chwili korek wyciągnął.

— Może łykniesz trochę, sędzio, — ozwał się gospodarz, podając gościowi flaszkę, — to jest najlepszy antydot na wszystkich nieboszczyków, którzy blisko i daleko od nas w téj chwili się znajdują. Więc zdrowie nieboszczyków!

Dobry humor gospodarza sprawił na gościu jakieś nieprzyjemne wrażenie. Skrzywił się, jakby gorzki likwor poczuł w ustach. Przymuszając się jednak do uśmiechu, pochylił głowę na znak podziękowania i odparł:

— Szanownemu panu nigdy nie brak dobrego humoru. Jakkolwiek przykład przełożonego powinien podwładnych do wszystkiego zachęcać, tym razem jednak nie mogę jakoś być posłusznym. Być może, że za drugim, trzecim lub czwartym haustem nabędę więcéj ochoty. Powietrze i tak wilgotne, możeby nawet hauścik...

— Zaczekaj, — odparł przełożony z pewną powagą, — ponieważ powiadasz, że moj przykład powinien cię zachęcić, więc poświęcając się dla ciebie, aby tém więcéj na ciebie działać, pozwolę jeszcze sobie mały hauścik...

W obszernym pokoju nastała teraz cisza grobowa. Tylko w krtani gospodarza odzywał się dziwnie akcentowany głos lejącego się płynu. Sędzia z większém zadowoleniem patrzył na gospodarza

— Powiedziałeś sędzio, — rzekł po niejakim czasie, — że ten nieboszczyk o sto mil ztąd niepokoi cię!

— I dlatego właśnie, obaczywszy światło w oknie, przyszedłem do pana, — odparł krótko zapytany.

— Może jakie niepomyślne wiadomości, może bunt w stolicy...

— Buntu żadnego nie ma. Wiedeńczycy jakoś nie radzi są dla sędziów swoich.

— Jak to rozumiesz, że wiedeńczycy nie radzi są sędziom swoim? Przecież nic takiego nie słyszałem...

— Czémże jest wódz bez wojny? Czém jest lekarz bez chorych? A czém sędzia bez zbrodniarzy?

Mimo ożywionych już nieco oczu, spojrzał gospodarz z nadzwyczajną uwagą na mówiącego. Myślał czas niejaki nad słowami, które tenże wyrzekł, z widocznem zajęciem. Po chwili odparł:

— Masz słuszność, sędzia bez zbrodniarzy, wódz bez wojny, a lekarz bez pacjentów djabła warci! To tak mi się wydaje, jakby kto miał graniastą flaszkę, dobrze korkiem zaszpuntowaną, ze złoconą etykietą na brzuchu, a w niéj żadnego likworu!.. Tak, tak, jak wody nie ma, to i młyn stanie!

— Otóż właśnie to mnie niepokoi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zabraknie nam wody na nasze młyny.

— Co mówisz? A to jakim sposobem! Przecież nic nie ma w perspektywie...

— I owszem, ja widzę smutną perspektywę i dlatego chciałbym z panem słówko pomówić.

— Słucham cię, słucham, i to z całą uwagą. Rzecz zdaje się być ważną...

Sędzia pomilczał chwilę jakby myśli zbierał, potarł ręką po czole i ozwał się:

— Mamy w ręku niedoszły spisek „zemsty ludu,“ mamy kilkunastu emigrantów, którzy się nazywają „partyzanci“ i z bronią w ręku walczyli przeciw sąsiedniemu mocarstwu — słowem na pozór materjał wyborny dla czynności sądowych. Można się w takiéj czynności odznaczyć i za rozsądne i mądre prowadzenie sprawy niepospolitą nagrodę otrzymać. Jest to niejako próba zdolności i gorliwości sędziowskiéj. Tymczasem dzisiaj wszystko to może nam z rąk wypaść...

— To być nie może! Co mówisz! Nie widzę najmniejszego powodu...

— Pierwszym powodem téj smutnéj ekspektoracji jest, że cała ta sprawa dotąd nie okazała się taką, jaką właściwie byćby mogła. „Partyzanci“ uporczywie twierdzą, że przeciw Austrji nie mieli żadnych buntowniczych zamiarów. A nawet herszt ich, Józef Zaliwski, utrzymuje nader naiwnie, że w pewnych ewentualnościach, to jest, jeźli Rossja wmiesza się w wojnę z wicekrólem Egiptu, sama Austrja pomoże partyzantom. Przy tak naiwnych zamiarach spiskowych cóż tu robić?

Przełożony zamyślał się głęboko na te słowa podwładnego.

— A jeśli przytém zostanie — prawił daléj sędzia — to z wielkiéj chmury zrobi się mały deszczyk. A w końcu będziemy musieli emigrantów i partyzantów na wolność wypuścić, bo tak każe odezwa nieboszczyka monarchy, który wyraźnie powiada: „wszyscy ci polacy, którzy po 4 marca wykroczywszy co przeciw Rossji, szukali i znaleźli przytułek w państwie austrjackiém, jeżeli przeciw rządowi austrjackiemu nie okażą się winnymi, nie będą ani karani w państwie austrjackiém, ani do Rossji wydani!“

— Ba, — przerwał szybko przełożony, — przecież sąd jeszcze nie orzekł, czy wykroczyli przeciw państwu austrjackiemu, czy nie! *Sub judice lis est* — okaże się po ukończeniu inkwizycji!

Sędzia rozśmiał się z cierpką ironją. Chwilę milczał rysując na stole różne figury.

— Wprawdzie już rok minął, — rzekł w końcu, — jak sąd przygotowuje materjały do orzeczenia winy partyzantów, ale materjały dotychczasowe niewiele warte!.. Do tego jeszcze, nowy następca tronu, jak zwyczaj każe, może dać powszechną amnestję...

— Ależ sędzio, co mówisz! Zkąd ci takie czarne myśli przychodzą!

Sędzia rozśmiał się z wielkiém zadowoleniem. Słowa przełożonego, jakkolwiek tenże nie był już w bardzo trzeźwym stanie, sprawiły na nim miłe wrażenie. Zatarł ręce i mówił daléj z uśmiechem:

— Tak, tak, w pustych kancelarjach mogą nas naprawdę nachodzić czarne myśli! Nic gorszego nad próżniactwo, nad brak zatrudnienia! Do tego jeszcze utrata pewnych marzeń...

— Marzeń? — podjął szybko gospodarz jakby się ocknął, — jakich marzeń?

— Spodziewam się, — prawił daléj z żartobliwym uśmiechem sędzia, — że każdemu wolno marzyć. Żołnierz marzy o laurach, baletniczka o bukietach, a lekarz o tém, co mu pacjent wsunie do ręki.... Dlaczegóż niewolno sędziemu, który ważną sprawę dostał do ręki, marzyć o świetnym referacie téj sprawy, o kunsztownie wybranych motywach wyroku, — wreszcie o treściwém, genjalnie skreśloném sprawozdaniu dla ministra, jak się zazwyczaj dzieje przy sprawach politycznych?.. *Cantu cognoscitur avis*, a referent kryminalny dałby się takiém sprawozdaniem bliżéj poznać ministrowi...

— Słusznie, bardzo słusznie mówisz! Ale cóż ztąd wypływa?

— Ztąd to wypływa, że te marzenia spełzną na niczém, bo więźniów niezawodnie trzeba wypuścić stosownie do odezwy nieboszczyka monarchy... albo za amnestją!

Na te słowa gospodarz nic nie odpowiedział. Milczenie panowało chwil kilka. Poczém prawił sędzia daléj:

— A jednak, jestem prawie przekonany, że spisek „zemsta ludu“ i tak zwana „partyzantka“ również skierowaną była także przeciw Austrji. Możeby znalazły się jakie dowody...

— Dotąd ich nie ma, i nie wiem wcale, zkądby ich wziąć można! Wprawdzie plecie tam coś jeden emigrant, ale to wszystko nie ma podstawy!

— Zdaje mi się, że zręcznie możnaby

kieleckiego. Polecenie wykonaném być musi, ujrzycie więc zapewne niedługo nominację nową, korzystniejszą jeszcze, za *worowstwo* (złodziejstwo) wypędzonego gubernatora, a że winę na kogoś spędzić trzeba, padną więc ofiarą młodsi, może radcy gubernjalni, między którymi są jeszcze polacy.

Kazionnaja pałata (izba skarbowa) już żyje; urzędnicy skarbowi dawniejsi, prawie bez wyjątku, dostali dymisje.

Gimnazjum w Pinczowie na rok jeszcze ma być utrzymaném. Szkoła niższa oficjalistów prywatnych będzie urządzoną nie w Busku, ale według projektu Pristiuka w Książu Wielkim.

Kijów *23 lipca*. Oprócz *Kijewlanina*, wkrótce wychodzić tu zacznie nowe pisemko moskiewskie, o ile wnosić można, czysto miejscowe, informacyjne, pod tytułem *Kijowskij Sprawocznyj Listok*, co dwa dni, pod redakcją Aleksandra Czudinowa, byłego nauczyciela kijowskiéj szkoły powiatowéj.

Poznań *25 lipca*. W tych dniach wyszedł świeży numer dziennika rozporządzeń kościelnych archidjecezji gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Zawiera on między innemi odezwę ks. arcyb. Ledóchowskiego datowaną 17 maja, zawiadamiającą wiernych o odpustach udzielonych przez ojca św. dla składkujących na założenie uniwersytetu katolickiego w Niemczech.

Wiedeń, *26 lipca*. Czytamy w korespondencji do *Köln. Ztg.*: „Obrót rzeczy w Paryżu wywarł znaczny wpływ na stanowisko i zachowanie się tutejszego gabinetu. Uważano tutaj dotychczas cesarza francuzów jako ideał silnego monarchy, który potrafi potężnie trzymać wodze rządu i stawić skuteczny opór żądaniom parlamentaryzmu. Wrażenia jakie odebrał cesarz i p. Beust w Paryżu ustaliły ich w tém mniemaniu.

„Byli oni wprawdzie w Paryżu w chwili kiedy szał ekspozycyjny tam panował, ale poznali tylko sfery dworskie; zdaleka ledwie mogli widzieć ruch i życie ludu francuzkiego. Wszystkie relacje z Francji wzmacniały ich przecież w tém mniemaniu, że tam żadna ważniejsza zmiana zajść nie może.

„Jeszcze podczas ostatniego pobytu swego w Gastein, kanclerz państwa otrzymał od ambasadora austrjackiego i innych ajentów swych, zapewnienie, że Napoleon III. nie myśli wcale o zmianie dotychczasowéj zasady rządu swego i że stanowisko Rouhera jest silném.

„Tem więcéj zadziwienia sprawił tutaj obrót rzeczy w Paryżu; pomięszał on tutaj szyki p. Beusta i kombinacje jego polityczne.

„Wprawdzie nowe ministerstwo w ogóle nie jest nieprzyjaznem tutejszemu rządowi. Książe Latour d'Auvergne jak cała jego rodzina przychylną jest Austrji. Mimo to cały skład obecnego ministerstwa francuzkiego dowodzi, że cesarz nadal sam robić będzie swą politykę i nie da jéj sobie robić przez kogo innego. Ale wiara w stałość stanu rzeczy we Francji została zachwiana. Francja pchniętą została w prąd konstytucyjny, któż więc teraz powiedzieć może jakie osobistości przyjdą do steru, które tendencje teraz zapanują?

„Najważniejszym pytaniem, którém dotychczas zajmował się rząd wiedeński i który stanowczy wywierało wpływ na zachowanie się jego, było to, co robić na wypadek europejskiéj wojny, czy to nad Dunajem, czy nad Renem? Hr. Beust, mimo wszelkich przeciwnych pogłosek pragnie pokoju i chce przeszkodzić wojnie; w tym duchu posyła on instrukcje swe do ks. Metternicha. Ale mimo pokojowych zapewnień Francji, kanclerz państwa bynajmniéj nie oddawał się złudzeniu, że niebezpieczeństwo wojny jest usunięte; wiedział dobrze, że jest ono tylko odroczoném.

„Równie jak każdy inny mąż stanu nie mógł on pozbyć się obawy, że prędzéj czy późniéj wojna wybuchnie. Jakież więc ma ten wypadek zająć stanowisko? Przedewszystkiem uważano za konieczne utrzymanie pokoju i zabezpieczenie porządku wewnątrz monarchji; w téj téż myśli miał punkt oparcia żywioł federacyjny. Na przypadek wojny nad Dunajem najlepszą i najpewniejszą rękojmią zdawało się być silne ukonstytuowanie Węgier. Dlatego téż uczyniono zadość panującemu stronnictwu madjarskiemu nawet z narażeniem interesu sasów siedmiogrodzkich i sławian południowych i starano się nakłonić chorwatów do zgody i ustępstwa. Tutaj policzyć także trzeba ustępstwa poczynione polakom w Galicji (?) jakkolwiek przez to popchnięto rusinów w objęcia cara.

„Inaczej wcale zapatrywano się na ewentualność wojny nad Dunajem. Nie mylę się może twierdząc, że na wypadek ten, rząd wiedeński nie ma jeszcze pewnego planu i czeka, aby mu okoliczności podały dopiero wskazówkę jak ma postępować. Ewentualność ta jednak przez wypadki paryzkie odroczoną została na czas dłuższy.

Niebezpieczeństwo wojny między Francją a Niemcami usunięte zostało na drugi plan. Dopóki przesilenie konstytucyjne we Francji trwa, a nie skończy się ono tak prędko—dopóty nie ma potrzeby obawiać się napadu ze strony Francji.

„Mianoby zatem i u nas dość czasu do przeprowadzenia w spokoju wewnętrznego procesu politycznego, gdyby tylko wiedzieć można z pewnością, że przebieg przesilenia we Francji odbędzie się spokojnie, bez gwałtownych wstrząśnień. Któż jednak za to ręczyć może? Gwałtowniejsze sceny w Paryżu, jakiś akt rewolucyjny we Francji mógłby wpłynąć na resztę Europy i na kraje austrjackie. Ruch tutejszy mógłby przyjąć gwałtowniejszy charakter; narodowości podniosłyby silniéj roszczenia swe, dążenia federalistyczne wystąpiłyby jaskrawiéj i zatamowałyby znowu dopiero co w regularne koryto ujęte życie konstytucyjne (sic!).

„Osłabienie więc władzy cesarskiéj w Paryżu, wielkie tutaj zrobiło wrażenie i pobudziło do zastanowienia się i działania. Trudno jednak teraz już przewidzieć jaki wpływ wywrze na postępowanie i dalsze zachowanie się tutejszego gabinetu, przesilenie w Paryżu. Niewielka dotychczas liczba osób wie i pojmuje co dla tutejszego gabinetu znaczy zmiana rzeczy we Francji. Ale p. Beust nie może przed sobą zataić, że główny jeden czynnik, na którego liczył, stał się niepewnym.

— (Z delegacji węgierskiéj). Sekcja finansowa wysłuchała wczoraj sprawozdanie swego referenta i przedłoży je jutro prezesowi delegacji hr. Majlatowi z prośbą zwołania posiedzenia publicznego. Pierwsze to posiedzenie nastąpi więc za kilka dni.

Referat sekcji finansowéj przyjmuje prawie w zupełności preliminarz rządowy. Wykreślono ledwie kilkaset złr. Co się tyczy obrad nad wykazami rachunkowemi z r. 1868 między obu delegacjami panuje różność zdań. Austrjacka nie chce wcale wziąć takowych pod obrady, z powodu, że brakuje jeszcze ostatecznych obrachunków.

Sekcja dla spraw zagranicznych, która już przedwczoraj ukończyła swe prace, zgromadziła się jeszcze wczoraj, gdyż hr. Beust zapowiedział swe przybycie, w celu dania niektórych wyjaśnień. (Główne punkta tych wyjaśnień podał nam wczoraj telegram.) Kanclerz miał mowę więcéj jak jednogodzinną. Zapewniał on członków delegacji o pokojowych swych zamiarach. Odnośnie do jednego dokumentu „księgi czerwonéj“ z r. 1867, w którym p. Beust zalecał Turcji ustępstwa względem ludów chrześcjańskich przyznał on, że teraz zmienił swe zdanie i uważa za stosowniejsze pozostawić Turcji wolną wolę robienia co jéj się podoba.

Równie jak przeszłego roku starał się p. Beust przekonać członków delegacji o niestosowności zniesienia ambasady austrjackiéj w Saksonji, która w r. 1866 była wiernym Austrji sprzymierzeńcem (!).

Co do żądanéj przez delegację reformy konsulatów, przyznał jéj potrzebę.

Sekcja przyjęła z zadowoleniem wyjaśnienia kanclerza i zezwoliła na pozycję tajnych wydatków tak, że budżet spraw zewnętrznych, bez uszczuplenia w sekcji uchwalonym został.

Wiedeń *27 lipca*. Od dni kilku obraduje w murach Wiednia zjazd dziennikarzy, reprezentowany przez członków całéj prasy niemieckiéj. Obrady te mają za przedmiot kwestje wolności i niezawisłości dziennikarstwa, tudzież mające na celu rozwój prasy niemieckiéj.

W dniu 26 t. m. owo zgromadzenie dawało bankiet składkowy, na którym między innemi znakomitościami stolicy, znajdowali się ministrowie dr. Giskra i jenerał broni baron Kuhn. Z pomiędzy mów wygłoszonych na tym bankiecie, musimy podnieść przemówienie dra Giskry, który wystąpił z podziękowaniem za mowę dra Steina z Wrocławia, odzywającego się z całym zapałem o postępie Austrji na drodze konstytucyjnéj, i twierdził, że na téj drodze mocarstwo to prześcignęło niezmiernie ojczyznę Bismarka, będącą także ojczyzną mówcy.

Dr. Giskra cieszy się, że w kole zgromadzenia głośne brzmią okrzyki na cześć i uznanie rządu przedlitawskiego. Pochlebia sobie, że owe sympatje nie są jedynie objawem tych uczuć, jakie się zazwyczaj wyradzają przy podobnych ucztach, zapalających zarazem serce i umysł, ale są one wynikiem zastanowienia się nad szczęśliwemi stosunkami, jakie weszły w życie w Austrji wskutek instytucji ustanowionych przez rząd i reprezentację, a mających na celu dobro i rozwój monarchji, i w krótkim stosunkowo czasie stały się niezbędnym warunkiem organizmu państwowego. Słowami zachęty są dla niego przemówienia mężów, pracujących na polu rozwoju publicznego, kroczących śmiało w szeregach, których zadaniem jest ugruntowanie dobrobytu tudzież pomyślności narodów.

Chociaż nie z powołania dziennikarz, czuje się on przecież niejako duchem spokrewnionym z mężami periodycznéj prasy i zdaje mu się, że będąc członkiem rządu parlamentarnego, stoi tém samem w bliskim związku z całém dziennikarstwem; gdyż prawdziwy rząd parlamentarny wtenczas czyni zadość swemu zadaniu, gdy popierany przez reprezentantów państwa nie staje w sprzeczności z organami opinji publicznéj. Dlatego téż rząd parlamentarny nie powinien nigdy być głuchym na głosy prasy poważnéj; powinien iść za tętnem organów opinji publicznéj, o ile w nich przebija się tendencja czysta, nieskalana, mająca na celu interes dobra publicznego.

Ztąd to ogół mężów stojących na czele prasy periodycznéj, wywiera w każdém państwie dobrze zorganizowaném i na podwalinach parlamentarnych opartem, niezmiernie wpływ na rozwój spraw publicznych; na jego barkach spoczywa wielka odpowiedzialność, większa może, niż na ludziach stojących u steru rządu, gdyż kierownicy prasy periodycznéj odpowiedzialni za swe sprawy tylko przed własném sumieniem, przez ciągłe, bezustanne stykanie się z publicznością, są jakby pośrednikami między nią a rządem, utrwalają lub też niweczą zaufanie ogółu do organów rządowych i dzierżą w swych rękach broń, zapomocą któréj mogą zgotować zwycięstwo lub też porażkę dla mężów stojących na czele rządu. Daléj mówca życzy z całego serca, aby prasa publiczna, była tylko organem wytrawnéj i dobrze myślącéj opinji publicznéj.

„Ta wytrawna i dobrze myśląca opinja, mówi dr. Giskra, jest owém źródłem, z którego rząd parlamentarny a zwłaszcza austrjacki, który z tylu walczyć musi trudnościami, czerpie zasób świeżych sił i zachęty do wytrwania na raz obranéj drodze.“

Najusilniejszém życzeniem mówcy jest, aby to źródło tryskało zawsze czystą, rzeźwiącą i niezmąconą wodą, wzniósł więc toast na cześć kierowników opinji publicznéj i wszystkich tych, którzy godnie pojmują obowiązki tego zawodu.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *22 lipca*. Mówiliśmy wczoraj o dreszczach, jakie przechodzą moskali na myśl o 1870 r., o radach i projektach, jakie dzienniki podają dla zaradzenia złemu.

Otóż zaraz w *Gołosie* znajdujemy ciekawy w tym przedmiocie artykuł, a razem nauczający dla czechów.

Zdaniem *Gołosu* cały ruch, jaki się z rokiem przyszłym między ludnością carstwa objawi, należy skierować głównie, jedynie, przedewszystkiém na Kaukaz. Tam, na to północne stanowisko Wschodu moskale cisnąć się powinni. Wprawdzie są tam miejsca o klimacie zabijającym, ale to nic, pierwsze pokolenie wymrze, drugie się przyzwyczai, a gdzież koloniści nie umierają? Są tam błota i bagna olbrzymie, to także nic, można je osuszyć.

„Dla Moskwy koniecznością jest, — własne są słowa *Gołosu*, — żeby Kaukaz, ta północna kończyna prawosławnego wschodu, nietylko był zaludniony, ale zaludniony przez prawosławnych. A tymczasem zamierzono go, widocznie, zaludnić katolikami-cudzoziemcami; katolicy zaś polacy i bez namowy pchają się na Kaukaz (!!! Żeby też *Gołos* wskazał choć jednego polaka, który inaczéj jak za wyrokiem i etapami pcha się na Kaukaz. *Przyp. Red.*), jak to im nakazuje katechizm polski (!!) radzący, w celu łatwym do pojęcia, osiedlać się na *ukrainach* (krańcach) carstwa (!!!).

„Przekonani jesteśmy, że naprzykład czechy przesiedleni przyniosą nam na Kaukazie pożytek, jeżeli osiedlać się będą zmięszani z moskalami, którzy powinni utworzyć jądro ludności, inaczéj Kaukaz nie stanie się nigdy częścią Moskwy. Mówią nam tymczasem, że czechy chcą na Kaukazie utworzyć nową Czechję, że dlatego na Kaukazie chcieliby osiąść mając na prawach zupełnéj autonomji, większéj aniżeli używają w Austrji; i że to spodziewają się uzyskać przy współdziałaniu rządu moskiewskiego.“

Na samą myśl czegoś podobnego *Gołos* się oburza, i woli czechów wcale nie mieć jak ich mieć w gromadzie, niezmięszanemi z moskalami. Dla czechów powinno to być ostrzeżeniem dość wyraźném.

Francja.

Paryż *25 lipca*. Członkowie lewicy ciała prawodawczego przedstawiają dziś wielce smutny widok. Jules Favre, jak z nich chciał swój program przeprowadzić, i żądanie nie sformułowano; 35 członków lewicy rozdzieliło się na 35 odcieni.

Komisja lewicy sformułowała swoje żądania w następujący sposób:

„Żądamy wolności prasy, sądzenia przestępstw prasowych przez sądy przysięgłych; nieścieśnionéj wolności zgromadzeń; zniesienia §. 75 konstytucji; używania prawa inicjatywy przez władzę prawodawczą łącznie z władzą wykonawczą; zniesienia komisji municypalnych; wybierania merów przez obywateli; zniesienia ustawy bezpieczeństwa publicznego; uchwalania budżetu wojennego; odjęcia wojny bez zezwolenia ciała prawodawczego.“

Odczytanie powyższych żądań wystarczyło, aby podrażnić źle ukryte ambicje i wzajemny antagonizm tych, którzy lewicy przodować chcieli. Grévy odmówił stanowczo porozumienia się z Juljuszem Simon, Juljusz Favre z Bancelem, Thiers podobno także sponiewierał ich wszystkich i z tego wszystkiego nie wyszło nic.

Rozbitki lewicy chwyciły się teraz innego środka. Na przypadek rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów, chcą sobie zapewnić przychylność wyborców i program swój zastosować do tego. Dzienniki francuzkie zapełnione są podobnemi odezwami. Niektóre z nich zasługują na uwagę, jak Juljusza Simon, Larrieu i Juljusza Ferry. Wyjątki z nich przytoczymy.

Juljusz Ferry przedstawiając swoim wyborcom smutne następstwa zamknięcia sesji zaledwie rozpoczętéj, tak mówi:

„W chwili gdy ogólne powszechnego głosowania, w porozumieniu się z zawiesza on na czas nieograniczony przeszło 50 okręgów wyborczych i pozbawiając tym sposobem przeszło 2,000,000 obywateli legalnych przedstawicieli, cesarz ma mówi:

„Konstytucji 1852 zadał sam rząd cios głęboki. Rząd głośno uznaje, że jest na rzeczy dotąd trwającej nie ma racji bytu, i że czas już zaprowadzić zmiany na serjo. Czyż może przypaść w życiu jakiegokolwiek narodu chwila więcéj uroczysta, przesilenie bardziéj stanowcze? A jednak naród nie będzie mógł głosu swego podnieść; rada stanu i senat same razem z cesarzem stanowić będą o losach naszych. W taki to sposób rząd osobisty w téj właśnie chwili, kiedy się zdaje przychylać do woli narodu, daje wobec kraju najlepszy dowód swojéj niemocy.“

Daléj Ferry przestrzega swoich wyborców, by się nie dali uwieść pozornemi obietnicami.

„Rządy są podległe, — mówi on, — jak wszystko na tym świecie, prawom niezbędnym i nie mogą według swéj woli robić się despotycznemi lub parlamentarnemi.

„Z podobnych przesileń jak to, które teraz przechodzimy, nie można wyjść inaczéj, jak tylko pamiętając, że w wolnéj demokracji głosowanie powszechne nie przestaje być pierwotną zasadą, źródłem życia władzy konstytucyjnéj. Inaczéj budujemy na lodzie, a wypadkom dostaje się w udziele przypominać nam zasady zapoznane i zdeptane prawa.“

Jules Simon i A. Larrieu z swéj strony tak się odzywają do wyborców:

„Francja chce być panią pokoju i wojny, panią swoich finansów, panią swego prawodawstwa; jedném słowem, chce, by kraj rządzony był przez kraj. Pod obecnym rządem samorząd kraju może się ustalić tylko zapomocą odpowiedzialności ministrów. Odpowiedzialność taka jest dopiero wtedy rzeczywistą, kiedy izba jest owocem powszechnego głosowania, wiernym wyrazem woli narodu, trzeba zatém, by system kandydatur rządowych został porzucony. Niechaj wszyscy urzędnicy będą odpowiedzialni za swoje czynności i przestaną być zasłonięci §. 75 konstytucji roku VIII; niechaj merowie będą wybieralni przez swych współobywateli; niechaj wolność osobista będzie zapewnioną przez zniesienie ustawy bezpieczeństwa publicznego; niechaj wolność prasy, tak często i zawsze próżno obiecywana, stanie się rzeczywistością, i niechaj wszystkie sprawy polityczne będą sądzone przez sądy przysięgłych z wolnością ogłaszania przebiegu rozpraw.

„Taką była istota treści naszych pierwszych interpelacji, na które cała lewica zgadzała się, i które będą złożone natychmiast, jak tylko będziemy mogli użytkować z naszych mandatów.

„Francja powrócona po 18 latach do życia politycznego, zajmuje napowrót od dzisiaj miejsce sobie należne między wolnemi ludami, a to przez wolę swoją, głośno w wyborach wyrażoną.“

Rozmaitości.

Komisja sądowa w sprawie Barbary Ubryk przez cały dzień wczoraj odbywała się na Czerny w klasztorze Karmelitów. Dziś zaś odbywa się takaż komisja w klasztorze Karmelitek.

— Delegat namiestnictwa p. Bobowski, w towarzystwie lekarza rządowego dra Stempińskiego, odwiedził dzisiaj Barbarę Ubryk, któréj stan zupełnie żadnéj nie uległ zmianie.

Przeniesienie Karmelitek. — Do *Tagblattu* wiedeńskiego telegrafują z Krakowa, że ks. biskup Gałecki udał się do Rzymu, prosząc o pozwolenie przeniesienia zgromadzenia Karmelitanek bosych o kilka mil od Krakowa. Do *Pester Lloyd* nadszedł telegram z Krakowa, że sąd tutejszy otrzymał nakaz z Wiednia, aby w sprawie Barbary Ubryk, postępował stosownie do procedury sądowéj, bez względu na osoby do sprawy należące.

W sprawie użycia składek na trumnę Kazimierza Wgo. — Stosownie do życzenia p. Józefa Łepkowskiego powtarzamy tu z *Czasu* myśl przez niego podaną, jak postąpić z kwotą, która mogłaby pozostać po opędzeniu kosztów sprawienia trumny i restauracji pomnika.

„Jak wiadomo, nie było i nie ma uposażenia na utrzymanie grobów królewskich na Wawelu. Kapituła katedralna krakowska opiekowała się niemi, a w miarę zasobów swoich (szczególnie od czasów już Stanisława Augusta) od zniszczenia je chroniła. Cesarz Ferdynand I. a następnie Cesarz Franciszek Józef, łożyli także na naprawy trumien. Wreszcie nasze towarzystwo naukowe groszem z ofiar publicznych uzbieranym, zabezpieczyło kaplicę Zygmuntowską a restauruje grobowiec Kazimierza Wgo. Sejm krajowy i rada miasta Krakowa, nie miały dotąd sposobności poparcia w tym kierunku usiłowań kapituły, towarzystwa naukowego i władzy konserwatorskiéj; tylko hr. Gołuchowski w r. 1866 w styczniu, gdyśmy go w towarzystwie naukowém przyjmowali, objawił prezesowi Majerowi i mnie niejakie zdziwienie, że wpływając na restaurowanie tylu pomników, nie podnosimy potrzeby zwrócenia usiłowań ku utrwaleniu trumien i monumentów królewskich. Odpowiedziałem wtedy panu namiestnikowi, przytoczeniem tego co zrobiła kapituła katedralna w grobach, i co towarzystwo nasze uczyniło w sprawie zabezpieczenia kaplicy Zygmuntowskiéj.

„Sądzę, że obecnie pora inicjatywy, że czas stosowny do postanowienia wniosku, użycia pozostałości od kosztów odnowy pomnika Kazimierza W., na początek funduszu restauracji grobów i trumien królewskich. W takim razie, zapał trwałością swoją przyczyniłby się do stałego przedsięwzięcia, którego trzeźwy kierunek zostawićby wypadało kapitule katedralnéj, władzy konserwatorskiéj i towarzystwu naukowemu. Przyszłoby zapewne grobowe sklepy Wazów i Jagiellonów złączyć z kryptą, w któréj leży Sobieski, a trumny przestrono rozsunąć, ustawiwszy je na piedestałach. Groby mogłyby zyskać przez to na powadze, ktorej dzisiejsza ich ciasnota ubliża.

„Stać się to może rychło — przecież nie straci rzecz i na tém, jeśli roboty wedle raz przyjętego planu przedsięwzięte, spokojnie, powoli, w miarę wpływów pieniężnych, postępować będą. Lepiéj zacząć, lepiéj nawet dziesięć lat robić, niż czekać, aż kiedyś, w jednym roku, przedsięwzięcie dałoby się wykonać.“

Gawęda p. Szczepańskiego o naszém malarstwie, na *dochód rodziny Syrokomli* odbyła się wczoraj w sali towarzystwa naukowego. Zanim wydrukujemy w całości tę nader zajmującą gawędę, podajemy tymczasowo jéj treść. Prelegent wychodząc z założenia, że sztuki są wewnętrzną potrzebą i jednym z kierunków pracy i ducha narodowego, przeszedł następnie do wykazania zkąd i odkąd datuje się i jakie jest prawo obywatelstwa sztuki malarskiej u nas, a daléj starał się udowodnić, że sztuka ta nie jest u nas naniesioną lub chwilowo tylko wybujałą rośliną. Przeszedłszy historyczną tradycję i koleje, jakie malarstwo u nas przechodziło, wykazał, że i pod tym względem tylko się odradzamy; w końcu wymienił kierunki, w jakich się u nas malarstwo rozrosło, przebiegł jego paralelę z poezją, wykazał znaczenie do jakiego doszło w Polsce w obecnéj chwili i jaka jest tego potrzeba.

Sprawozdania szczegółowego z dochodu nie otrzymaliśmy jeszcze, z powodu że niewszyscy, którzy podjęli się sprzedaży biletów, takowe zwrócili.

Drożyzna w Krakowie zwiększa się prawie ciągle, mianowicie też drób, nabiał i jaja, tak drożeją, że nietylko trudno się dokupić tych artykułów, ale prawie walki o nie staczać trzeba.

Przyczyny drogości z różnych pochodzą źródeł: jaja wykupuje fabrykant albuminu na Zwierzyńcu, który przynajmniéj żółtka pozostawiając na miejscu, brak jaj mniéj nieco dotkliwym czyni. Masło na wielką skalę, nietylko w Krakowie, ale na wszystkich targach i jarmarkach okolicznych wykupują spekulanci, wysyłając je do Wiednia, Drezna i Hamburga. Handel ten gospodyniom dotkliwie daje się we znaki, i podnosi ceny masła do niesłychanéj wysokości. Najważniejszym powodem wszakże jest wysoka akcyza na rogatkach krakowskich. Podatek ten najdotkliwszy ze wszystkich, bo ciąży głównie na najuboższéj części ludności, a wszystkie przedmioty codziennego życia dotyka. Pobór przy natłoku w dnie targowe trwa długo, więc niejeden włościanin woli za rogatką pozbyć przekupniowi swój towar, a on zarabia na nim w dwójnasób. Przytem, jak na nasze miasto podatek akcyzowy jest za wysokim, i tak np. od pary kaczek 16 centów zapłacić trzeba, co wynosi prawie trzecią część ich wartości. Opłatę od trunków pojmujemy i nic nie mielibyśmy nawet przeciw jéj zwiększeniu, ale kasza, mąka, słoma, siano, drzewo, owoce, nabiał, wszystko to ulega akcyzie. Należałoby pomyśléć o tém, ażeby jeżeli niepodobna znieść tego uciążliwego podatku, to postarać się przynajmniéj o jego zmniejszenie. Żałujemy mocno, że myśl aby miasto na siebie wzięło pobieranie akcyzowego, tak niefortunnie upadła, bo w takim razie możeby jakąś ulgę w stopie podatku rada wyjednać mogła. Wszak dzierżawcy tego poboru na nim zyskują znacznie, i ubiegają się wszelkiemi siłami o utrzymanie swéj korzystnéj dzierżawy. Gdyby już o tyle, ile zysk czysty z dzierżawy wynosi, można zmniejszyć wysokość stopy akcyzowéj, jużby uboga ludność na tém zyskała. Z postępem czasu mamy nadzieję, że podatek ten jako niepraktyczny a nader dotkliwy, zniesionym będzie; zanim to jednak nastąpi, należy się starać, aby ciężar o ile można złagodzić.

Za czasów wolnego miasta, podatku tego wcale nie było, wyjąwszy opłaty spożywczéj od trunków i mięsa, a jednakże wystarczało to na opędzenie potrzeb miasta. Wkrótce sejm krajowy ma rozpocząć swe posiedzenia, podajemy myśl ludziom dbałym o dobro współmieszkańców, ażeby korzystając z tego, zajęli się sprawą akcyzy, szczególnie zaś akcyzy miasta Krakowa. W miastach fabrycznych, handlowych i przemysłowych, podatki wyższe jest z czego opłacać, ale Kraków właśnie znosi wszystkie ciężary i niedogodności miast wielkich, nie mając ich korzyści, a jest miastem biedném i przepełnioném ubogą ludnością.

Fortyfikacje miasta Krakowa. Z radością dowiedzieliśmy się o zapadłéj uchwale rady miasta w przedmiocie podania do delegacji rady państwa względem powstrzymania robót fortyfikacyjnych, zburzenia wałów wewnętrznych, doraźnie w r. 1866 usypanych. Jest to krok na téj drodze bardzo pocieszający, lecz jeszcze niezupełnie dostateczny i dopóki bowiem Kraków nie zostanie miastem otwartém, i dopóki nie zostaną zniesione nietylko wały, ale wszelkiego rodzaju fortyfikacje otaczające miasto dopóty pomyślność jego, pomimo korzystnego położenia handlowego nie wzrośnie. Nie wspominamy już o tem ile nam krzywdy wyrządziły fortyfikacje, niszcząc w znacznéj części najpiękniejsze okolice miasta jak Sikornik i gaik na Olszy, ale jedynie mówimy o szkodach materjalnych. Wał przebiegający przez najurodzajniejsze role, zniszczył znaczny ich przetwór, czarnowiejskie i nowowiejskie ogrody. Obręb forteczny, w którym niewolno wznosić domów nowych i piętrowych, wyjąwszy za pozwoleniem władz wojskowych i rewersem, że w każdym razie bez wynagrodzenia zniesione być mogą, działa nadzwyczaj szkodliwie na rozrost miasta, w którém z przyczyny braku domów, mieszkania wciąż drożeją. W razie najmniejszego podobieństwa wojny, wisi nad naszym starożytnym grodem miecz Damoklesa, i każdy drży o swe mienie. Dowiodła tego kampanja z r. 1866. Skarb państwa ponosi także wielkie szkody, bo wydaje sumy ogromne na fortyfikacje, które żadnego pożytku przynieść nie mogą. Przy dzisiejszym stanie sztuki wojennéj, chyba jaki wódz najnieudolniejszy kusiłby się o zdobycie punktu, niestojącego mu wcale na przeszkodzie. Nakoniec kazamaty mieszczące wojsko, jak wszystkie inne

---

je znaleźć. Znam jednego więźnia, który w téj mierze mógłby nam dostarczyć materjałów.... Jeżeli pan pozwoli, to mogę zaraz spróbować.

Rzekłszy to, wziął ze stolika dzwonek i silnie zadzwonił.

— Numer 46! — krzyknął do dozorcy, który w téj chwili drzwi otworzył.

Była to już dosyć późna godzina. Zdaje się, że sędzia liczył także na efekt téj późnéj godziny.

I nie omylił się wcale. Za kilkanaście minut bowiem wszedł do kancelarji więzień cały blady i drżący. Rozcierał oczy, jakby go śród snu nagle porwano. Na jego twarzy malował się przestrach i jakaś dziwna obawa.

Nie miał on jeszcze spełna lat dwudziestu. Słaby, zaledwie dojrzany zarost ocieniał mu brodę. Na licach widne były ślady długiego więzienia i nietajonéj zgryzoty. Oczy miał jakby z płaczu nabrzękłe.

— Pan nazywasz się Adolf Rol..... jesteś synem dziekana medycznego z Warszawy, byłeś oficerem 1go pułku strzelców konnych i wzięty w niewolę uciekłeś z szeregu batalјonu maszerującego na Kaukaz!

— Tak jest, panie konsyljarzu, — odparł więzień drżącym głosem, a oczy jego wyrażały rozpacz.

— Więc poprostu jako zbiega, moglibyśmy pana wydać Rossji, a tam...

— Litości panie konsyljarzu! Moja matka umarłaby na samą wieść!..

— Otóż daję panu wybór, albo powrót do matki albo w ręce Rossji...

Więzień zachwiał się. Zbladł cały jak trup i powoli oparł się o ścianę.

Sędzia patrzył czas niejaki na niego. Potém uśmiechnął się słodko i rzekł:

— Pójdź pan bliżéj i siadaj. Nie myśl pan, abym chciał cię zgubić. Przeciwnie chcę nietylko panu, ale przez pana wszystkim innym pomódz. Jednéj tylko rzeczy żądam od pana — jak najobszerniejszego zeznania!

— Ja o niczém nie wiem — odparł więzień — bo jak pan konsyljarz sam się przekonał, że do galicyjskiego spisku wcale nie należałem. Miałem tylko mieć udział w wyprawie Józefa Duckiego na Podole.

— Choć pan do spisku nie należałeś, ale mógłeś mimo to wiele wiedzieć. A nam teraz przedewszystkiém na tém zależy, abyśmy wiedzieli jak najwięcéj.. i to w waszym własnym interesie!

Więzień spojrzał zdziwiony na sędziego. Poznał to sędzia i rzekł po chwili:

— Widzę, że pan mnie nie rozumiesz, a ja liczyłem na to, że pan się więcéj domyślisz!.. Zapewne wiész pan, że cesarz umarł. Nowy następca zwykł rządy swoje inaugurować amnestją. Dzisiaj już wysłano rozkazy do Szpilberga, aby karbonarjuszów włoskich powypuszczać.

Więzień zadrżał na całém ciele, a twarz jego poczerwieniała. Uśmiechnął się sędzia i mówił daléj:

— Ale nie myśl pan, żeby równocześnie i o lwowskich więźniach w Wiedniu pamiętano. Najprzód z liczby uwięzionych okazuje się, że są uparci, niepoprawni, że się do winy nie przyznają. Powtóre jest ich prócz emigrantów tak mała garstka, że i uwagi na nią zwracać nie można. Każda amnestja ma sprawić pewne wrażenie. Jeżeli się wiele daruje, to można na większą wdzięczność liczyć. Zresztą jeżeli kraj który wielkiéj liczby więźniów dostarczy, to jest oznaką, że w tym kraju surowość prawa nic nie pomoże. Trzeba środków łagodniejszych.... Otóż jeśli zeznanie pana powiększy w sposób uderzający liczbę uwięzionych, to będzie to niezawodnym znakiem dla Wiednia, że amnestja jest potrzebna:

— Ależ panie konsyljarzu, ja nie wiem o niczém! — zawołał ze łzami więzień.

— Pan mnie jeszcze nie rozumiész — mówił daléj sędzia — pan możesz wiele wiedzieć, albo nic nie wiedzieć, ja w to teraz bliżéj nie wchodzę. To już rzecz pana obliczyć się z sobą... Ja żądam tylko od pana zeznania, obszernego zeznania, planów kampanji, składów broni.... jestem przekonany, że pan o tém wszystkiém wiedzieć będziesz, jeśli zechcesz.... przysłużysz się pan sobie i swoim rodakom!

Więzień drżał cały jak liść osiki. Oczy jego płonęły ogniem gorączkowym. Błyskały w nich iskry roskosznéj nadziei i gasły zarazem pod chmurą jakiegoś dziwnego przestrachu...

Sędzia z uwagą patrzył na więźnia. Uśmiech gryzącéj ironji wił się w koło jego ust zaciśniętych.

— A więc idź pan teraz do kaźni — ozwał się w końcu powstając z krzesła— i myśl o tém przez noc całą, co jutro nam opowiadać będziesz. Wiem, że wiész wiele, bardzo wiele. Im więcéj, tém lepiéj!

Rzekłszy to, podał więźniowi rękę i obrócił się szybko, aby ukryć przed nim uśmiech trymfujący.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Krynicy.

(Dokończenie).

Pan Bóg dał górę i śliczny las jodłowy, więc w tym lesie porobiono nieco ulic, postawiono ławeczki i jest to rzeczywiście jedyne piękne miejsce Krynicy. Ale Pan Bóg nie porobił kamiennych chodników wzdłuż całej Krynicy, więc i zarząd ich nie dał, i ci co mieszkają pod Cisem n. p. lub u Znamierowskiego za pierwszym lepszym deszczem tonąć muszą w błocie po kostki. Niemniejsze jest także błoto przy źródle. O tem że na ów chodnik przykryty, muchy się jeszcze nie gonią, wiecie już i pisaliście. Nad źródłem stoi podawnemu budka gontami kryta, dość dobrze wydająca się na rysunku lub fotografji, ale haniebnie brzydka i obdarta w rzeczywistości.

Najpokaźniejszym budynkiem są łazienki nowe, tak urządzone, że woda dopiero w wannach za pomocą pary ogrzewaną bywa. Gmach to obszerny i żadne kąpiele nie powstydziłyby się za niego, ale niestety i tutaj popełniono błąd, jaki tylko w Austrji popełnić wolno. Na pierwszém piętrze, nad wielką salą gdzie kąpiący odpoczywają, jest druga sala, dość obszerna, i ładnie umeblowana. Oczywiście, w pierwotnym planie sala ta służyć miała gościom jako punkt zborny, a prawdopodobnie nawet jako sala balowa i koncertowa. Jest to rzecz tem potrzebniejsza tutaj, że prócz nizkiéj, brzydkiéj sali w restauracji Ziembińskiego i niewielkiéj salki w domu pod miastem Warszawą, w całéj Krynicy nie ma odpowiedniego miejsca na teatra, bale i tym podobne zebrania, stanowiące główną przyjemność, i jedyny sposób zbliżenia się i zapoznania u wód.

Zdziwiony więc, dla czego piękna ta sala w łazienkach służy jedynie za czytelnię, i prawie jest pustą, zacząłem się o to ludzi pytać i zgadnijcie jaką otrzymałem odpowiedź.... Oto że przy większém zebraniu osób, sala ta mogłaby się zapaść!! Otóż gospodarstwo biurokratów! Budynek kosztujący z jakie 100,000 guldenów, jest budynkiem z kart. Zdaje się jednak, że przy odrobinie dobréj woli, możnaby złemu zaradzić; obecnie bowiem sala opiera się tylko na dwóch żelaznych kolumnach, co oczywiście jest zamało. Dodanie jednak jeszcze ze czterech podobnych słupów usunęłoby niebezpieczeństwo wszelkie.

Wspomniałem o czytelni. Jest to najsłabsza strona Krynicy, prawdziwy skandal.

Bo gdy na całym świecie czytelnia gazet otwartą jest dla gości *gratis*, tu trzeba płacić, prócz taksy zwykłéj, guldena od każdéj osoby na miesiąc. Za to zaś ma się oba dzienniki krakowskie, *Dziennik Poznański*, *Gazetę Narodową*, *Gazetę Polską*, *Tygodnik Illustrowany*, illustrację francuzką i dwa czy trzy jakieś świstki niemieckie.

Ani jednego przeglądu, ani wszystkich choćby tylko galicyjskich gazet, ani dzienników wiedeńskich, ani żadnego politycznego dziennika francuzkiego.

Pytam się was, czy stan taki czytelni u wód takich jak Krynica nie jest prawdziwie oburzającą rzeczą. W owym Jastrzębiu szląskim, w czytelni bezpłatnéj było w roku zeszłym przeszło 30 niemieckich, francuzkich i polskich dzienników.

To też dziwić się nie można, że na te kilka gazet, których przy dziesięciu czytelnikach doczekać się nie można niewiele osób przychodzi. Co więcéj, sala ta otwarta tylko od 8 do 12 i od 4 do 8 czyli właśnie w porze gdy wszyscy piją wody, kąpią się, lub przechadzają.

Od 12 do 4 służący czy stróż sali je obiad i odbywa siestę.

Pocóż stróż tam potrzebny zapytacie zapewne? Czyżby w Krynicy gazety były tak drogocenne, że ich aż pilnować trzeba! O gazety nie idzie, ale za szybą drzwi wchodowych rozwieszono na wabika kilka książeczek o Krynicy, i o pastylkach krynickich i t. p., w roku zeszłym zaś jedno czy dwa z tych kosztownych dzieł zginęło. Odtąd uznano konieczność argusa. Zresztą konieczność ta jest niewątpliwą i z innych powodów. W tych dniach jeden z moich znajomych zostawił szalik w *salle d'attente*. Spostrzegłszy się w kwadrans może wrócił, i.... szalika nie znalazł. Ostrzeżenie dla roztargnionych.

Zdarzają się i tu jednak wypadki wysokiéj bezinteresowności, bo oto za drucianą siatką, gdzie się wystawiają rzeczy znalezione, widzę od dni pięciu wywieszoną starą, podartą rękawiczkę. Wszędzie jest złe i dobre. Nie myślcie jednak, żeby owa świetna czytelnia gazet była jedynym skarbem umysłowym z którego bawiący tu chorzy i zdrowi czerpać mogą.

W aptece tutejszéj jest wypożyczalnia książek. Choć jednak apteka lekarstw jest allopatyczna, to znać w wyborze bibljoteki swojéj szanowny jéj właściciel poszedł za Hannemanem. Pisany katalog obejmuje wprawdzie poważną cyfrę dwustu kilkudziesięciu.... niestety tomów nie dzieł, z których kilkanaście duplikatów, kilkana-

na świecie, są mieszkaniem tak szkodliwy wpływ wywierającém na stan zdrowia żołnierzy, że już sama ludzkość zachęcić winna do zaniechania raz na zawsze tego rodzaju pomieszczania żołnierzy, wyjąwszy gdzie konieczna zachodzi potrzeba, jak w twierdzach niezbędnie potrzebnych i bezpieczeństwo monarchji zabezpieczających, jaką Kraków wcale nie jest.

— Z prawdziwą przyjemnością donosimy, iż dzisiaj poraz pierwszy odebraliśmy kwity na listy i telegramy **w języku naszym**.

Wypadek.—Dzisiaj z rana na Stradomiu, pod l. 13, na 2-ém piętrze, p. R. ojciec, zamknął 5-cioletniego chłopczyka samego w izbie za karę, że się dopuścił kłamstwa, poczem oddalił się ode drzwi na chwilę i zaraz wrócił, ale zastał próżną izbę, bo dziecię oknem wyskoczyło. Z okna ujrzał p. R. na podwórzu podziwiających szczęśliwy ten wypadek ludzi, przed któremi właśnie uciekał mały chłopczyna, nie pojmując dlaczego się koło niego gromadzili. Dziecko wróciwszy zdrowe na górę, rozpłakało się przed ojcem *o to tylko*, że gdy skoczyło z okna, spadł mu z główki kapelusik i cokolwiek się powalał.

Pan Michał Józef Konstantynowicz, nauczyciel udzielający naukę czytania dorosłym, zbiorowo, według własnéj metody niezmiernie szybkiéj i praktycznéj, przybył na czas pewien do Krakowa, jak to już dawniéj donieśliśmy, i zamierza wkrótce rozpocząć nauczanie.

P. Konstantynowicz posiada pozwolenie władzy krajowéj na udzielanie zamierzonych lekcji, dekret wydziału krajowego zalecający mu rozpowszechnienie czytania między dorosłemi, i świadectwo rady szkolnéj, że metoda jego dla dorosłych daje w krótkim czasie pożądany skutek. Oprócz tych zaszczytnych świadectw, zarząd centralny towarzystwa pedagogicznego zalecił p. Konstantynowicza wszystkim zarządom oddziałowym, aby mu niosły pomoc moralną w téj olbrzymiéj pracy; podobnież uczynił zarząd centralny stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj okólnikiem do wszystkich zarządów oddziałowych i członków tegoż stowarzyszenia, aby ile możności wspierali jego usiłowania.

Gdzie i w jakich godzinach odbywać się będą kursa p. Konstantynowicza, o tém wkrótce donisioném będzie. Opłata od pobierających naukę będzie bardzo niska, mniéj zamożni mogą opłacać stosownie do możności swojéj, a biedni będą mogli korzystać z niéj bezpłatnie.

Po ukończeniu kursu w Krakowie, p. Konstantynowicz ma się udać do powiatu chrzanowskiego, gdzie ma zamiar starać się, aby mu z każdéj gminy wiejskiéj i miejskiéj dano do nauki po jednym gospodarzu, którego wyuczy czytać i pisać i obezna ze swoją metodą, tak dokładnie, że uczeń taki będzie mógł następnie, w krótkim czasie i bez odrywania się od zwykłych zajęć i prac gospodarczych, wyuczyć czytać i pisać mieszkańców swéj gminy.

Pomysł ten i zamiar p. Konstantynowicza nie potrzebuje pochwał, gdyż korzyści jakie tym sposobem osiągnąć się dadzą, zbyt są widoczne, żeby o nich kogokolwiek przekonywać było potrzeba.

Całém sercem życzymy powodzenia i jak najliczniejszych uczniów szanownemu nauczycielowi ludu.

Sprawozdanie z posiedzenia wstępnego komisji dla szkół realnych we Lwowie 26 lipca b. r.

Komisja zaproszona przez radę szkolną do obradowania nad projektem do ustawy o szkołach realnych, który sejmowi na przyszłéj sesji ma być przedłożony, rozpoczęła dzisiaj swoje prace posiedzeniem wstępném. Z 16-stu zaproszonych do komisji osób, przybyło 12. Adam hr. Potocki uwiadomił pisemnie prezesa rady szkolnéj, że dla ważnych familijnych interesów nie będzie mógł wziąć udziału w pracach komisji. PP. Sawczyński i Jarmund przybędą późniéj, dr. Urbański nie wiadomo czy weźmie udział.

Posiedzenie zagaił zastępca prezesa rady szkolnéj, Maurycy hr. Dieduszycki przedstawiając komisji jéj zadanie, i wzywając ją, by z grona swego wybrała sobie przewodniczącego. Na wniosek dra Czerkawskiego wybrano przez aklamację przewodniczącym p. Smarzewskiego, a jego zastępcą dra Weigla. Ponieważ p. Smarzewski przed chwilą był się wydalił, zajął krzesło przewodniczącego dr. Weigl.

Najprzód stawia dr. Czerkawski wniosek, aby dla braku potrzebnych przedłożeń odroczyć jeneralną debatę do dnia następnego. Dr. Strzelecki zapytuje, dlaczego dotychczas nie przedłożono komisji ani projektu ministerjalnego, ani odnośnego elaboratu rady szkolnéj, dla bliższego rozpatrzenia się w téj sprawie. Dr. Czerkawski tłómaczy to brakiem czasu i inném bardzo ważném zajęciem referenta téj sprawy, oświadcza jednak, że i projekt ministerjalny i elaborat rady szkolnéj w jak najkrótszym czasie zostaną przedłożone w autografie komisji; — poczem dr. Strzelecki wnosi, aby aż do tego czasu odroczyć posiedzenia. Pan Starkel sprzeciwia się temu odroczeniu, twierdząc, że odczytanie projektu ministerjalnego i ustne ogólne wyłuszczenie całéj sprawy przez jéj referenta dra Czerkawskiego, dostarczy komisji dostatecznego do rozpraw materjału, zanim żądane przedłożenia wygotowane zostaną. PP. dr. Czerkawski i dr. Trzaskowski przemawiają także za tem, ażeby raźno wzięto się do rzeczy bez żadnego odraczania, gdyż czas krótki, a wielu członków nie będzie mogło tak długo pozostać we Lwowie. Wniosek p. Starkla przyjęto.

Następnie wnosi dr. Czerkawski, ażeby ze względu na potrzebę jawności rozpraw komisji umieszczono takowe w czasopiśmie *Szkoła*. PP. Trzaskowski i Starkel popierają ten wniosek, który też jednogłośnie przyjęto z tym dodatkiem, by nietylko *Szkole*, ale i politycznym dziennikom udzielać rozpraw komisji; poczém komisja wybiera p. Trzaskowskiego sprawozdawcą swych obrad.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 27 t. m. o godz. 4-éj z południa. (*Gaz. Nar.*)

P. Jan Stysiński, uczeń szkół tutejszych, a następnie ś. p. Mireckiego, niegdyś ulubiony śpiewak opery krakowskiéj, którego występy (Sulpicjusza w „Córce pułku," Dulkamary w „Napoju miłosnym) tak żywo tkwią w pamięci publiczności krakowskiéj, a który następnie w operze warszawskiéj chlubne zajmował miejsce, bawi obecnie w Krakowie. Przybył on tu z Żytomierza, gdzie jest nauczycielem śpiewu i zamierza udać się do Krynicy, podobno dla dania koncertu. Spodziewamy się, że z powrotem przez Kraków, p. Stysiński przypomni się publiczności, która zawsze przyjmowała go z serdeczną życzliwością i talent jego bardzo ceniła.

We Lwowie, jak donosi *Gazeta Narodowa*, aresztowano oficjała sądu krajowego w sprawach cywilnych p. J. J., jak mówią za sprzeniewierzenie marek stęplowych na bardzo znaczną stosunkowo sumę.

Kronika prowincjonalna. — *W Radomyślu nad Sanem*, pow. Tarnobrzeskiego, spłonęło 9 lipca 18 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi, 150 osób zostało bez kawałka chleba i innych potrzeb do życia. P. Zofja Horodyńska, obywatelka ze Zbydniowa obdarzyła w pierwszéj chwili nieszczęśliwych dziesięcioma korcami zboża i sto złr. w. a.— Proszeni jesteśmy w imieniu pogorzelców o podanie tego faktu do wiadomości, z najgorętszém podziękowaniem.

HOTEL SASKI *przyjechali*: M. Kwiatkowska ob., Aleksander Niemirowski fortepjanista, Durda porucznik, Baron Resen porucznik gwardji mosk. Izabela Monorska ob. z Warszawy; Hrm. Weisser, C. Emgurirt kupcy z Wiednia; Stanisław Brandys wł. d. z Wielkich Dróg; E. Kahn kup. z Ameryki; C. Herreta wł. z Mołdawji; Władysław Hallauer starosta ze Lwowa; Barbara Bogucka obywatelka ze Suwałk.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: S. Matis kup. z Lipska; Piotr Kaczyński ob., Albina Niziołowska wł. d. z Kijowa; Anna Piskorz, M. Grünfeld kup., Rudolf Schil kup. z Wiednia; Henryk Muru obyw. z Warszawy; P. Glermer wł. d., Henryk Wodzinowski z Królestwa; Jan Kukustsch, Ferd. Nowak z Cieszyna; Leon Rylski wł. d. z Galicji; Kalikst Nosaleski z Rossji; Feliks Szumlański ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Aleksandra Ciecieska ob., Sylwina Wierzchlejska, Marja Rojewska z Warszawy; Juljusz Gross, Bazyli Karzajsky, Karol Stromenger, Karol Westermeier urzęd. z Wiednia; Antoni Brower ob., Grzegórz Patridge, Henryk Dexter obyw. z Ameryki; Mieczysław hr. Pawlikowski wł. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków, *25 lipca*.

Grono pięciu sędziów; przewodniczący: *Kufelkowski*; podprokurator: *Hoszowski*; protokulista: *Moreau*; obrońca: dr. *Samelson*.

(*Niefortunny małżonek*.) Michał Kostecki, mieszczanin z Dolnéj-wsi pod Myślenicami, nie mógł nazwać różanym małżeńskiego stanu. Pojął za żonę córkę Kaspra Nalepy, lecz już w pierwszych dniach po ślubie widmo niezgody poczęło wciskać się pod strzechę nowożeńców, i odtąd małżonkowie w ciągłéj zostawali ze zobą wojnie podjazdowéj.

Sprawcą i niejako złym duchem, mącącym bezustannie szczęście domowe Kosteckich, był własny ich ojciec Kasper Nalepa. Był on — jak mówi Kostecki — hardy, zawzięty i żółciowo usposobiony względem swojego zięcia, przeciw któremu ciągle buntował swą córkę. Ile razy wstąpił on w progi domu Kosteckich, tyle razy drobne ich waśnie zamieniały się w walną batalję, w skutek któréj żona porzucała męża i przenosiła się na mieszkanie do ojca swego.

Podobne sceny powtarzały się bardzo często, i z każdym rokiem przybierały coraz groźniejszy charakter.

W szóstym roku takiego pożycia małżeńskiego, Kostecka dłużéj niż kiedykolwiek nie chciała wejść w układy o zgodę ze swym małżonkiem. Mieszkała więc wraz z dziećmi przy rodzicach, a mąż pozostawał samotny. W czasie téj samotności doszła go wiadomość, że rodzina jego powiększyła się nagle. Wieść ta radośnie dotknęła Kosteckiego; miał bowiem nadzieję, że w chwili tak ważnéj żona jego zechce się z nim pogodzić, i powróci na nowo do swych obowiązków.

Czekał na to dość długo, dopiero w dzień chrztu nowonarodzonego przyszedł do jego mieszkania brat Kaspra, Jan Nalepa, i zaprojektował mu, aby z nim razem udał się na chrzciny do domu Kaspra N. Kostecki się zgodził i poszedł z Janem N. Przed drzwiami domu teścia zatrzymali się, i Jan N wszedł do środka celem przygotowania zgromadzonych na podobną wizytę, tudzież udobruchania ojca Kosteckiéj. Po niejakim czasie wyszedł z domu Kasper N. z ogromnym kijem w ręku i obelżywemi wyrazami na ustach.

Kostecki, po takiém przyjęciu, ze złamaném sercem poszedł do sąsiada Makowskiego, gdzie utopiwszy swe troski w kieliszku gorzałki, oddalił się do domu Fury. Tutaj skarżąc się na Kaspra Nalepę, miał się odgrażać, że „dach jego oknami wypuści, a piec jego jego wymuruje na czystém polu." Fura widząc z tych dziwacznych odgróżek, że Kostecki jest trochę pijanym, przypomniał mu o późnéj godzinie, radził iść do domu i wyspać się. W tym celu wysłał za nim swego syna, aby mu drzwi otworzył i podprowadził na ścieżkę, prowadzącą polami do jego mieszkania.

Zaledwie młody Fura powrócił i położył się spać, spostrzeżono blask w oknach. Blask ten pochodził od palącéj się stodoły Kaspra Nalepy. Uderzono na gwałt, a wszystko pośpieszyło na miejsce pożaru.

O godz. 1 w nocy zapukano do okna Kosteckiego. Gdy ten po dłuższém stukaniu otworzył, ze zdziwieniem obaczył przed sobą żandarmów, wójta miejscowego i swego teścia. Na zapytanie, czego żądają, odezwał się wójt do jednego z żandarmów: *Auf meinen Namen packen Sie den Luder*," i tu dowiedział się dopiero, że ogólnie wskazują go, jako sprawcę wybuchłego téj nocy pożaru. Kostecki spał tak twardo, że nie słyszał wcale o żadnym ogniu, a tém mniéj był jego sprawcą. Przy nim nie znaleziono nic takiego, coby mogło służyć do roznieceinia pożaru, mimo to zaaresztowano go i osadzono w tutejszém więzieniu.

Kostecki zabierający dziś miejsce na ławie oskarżonych, robi wrażenie dobrodusznego i niezdolnego do tak ciężkiéj zbrodni człowieka. Opowiadanie jego szczere, otwarte, w którém maluje dobitnie całą grozę swego nader przykrego położenia, mimowoli jedna mu ogólną sympatję. Słuchając tych opowiadań, w których tkwi cała tragi-komedja jego pożycia małżeńskiego, trzeba naprzemian to śmiać się to boleć nad człowiekiem, którego los związał z tak złośliwą rodziną, jaką w istocie według zeznań wielu, a nawet wszystkich świadków, jest rodzina Nalepów.

Zeznania świadków przemawiają w całości na korzyść oskarżonego. Furowie twierdzą, że niepodobna prawie, aby w tym przeciągu czasu, w jakim ogień po oddaleniu się Kosteckiego z domu Furów nastąpił, mógł oskarżony dobiedz do zabudowań Nalepy i podpalić takowe. Zresztą trudno przypuścić, aby Kostecki chciał puścić z ogniem stodołę stojącą tuż koło domu, gdzie mieszkała jego żona i gdzie przebywały dzieci, do których oskarżony widocznie bardzo jest przywiązanym. Zresztą tak w spalonéj stodole, jak i w domu Nalepy znajdowało się wiele rzeczy będących własnością oskarżonego.

Prokuratorja wnosi uwolnienie Kosteckiego. Sąd przychyla się do tego wniosku i uwalnia oskarżonego od zarzuconéj mu zbrodni.

Kostecki opuszczając salą sądową, prosi przewodniczącego, aby mu dał „coś takiego," czém mógłby się zasłonić przed pogróżkami swego teścia.

Kraków, 28 lipca. We czwarek dnia 29 lipca odbędzie się pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu p. Antoniewicza, ostateczna rozprawa Anny Ziembińskiej poszlakowanéj o zbrodnię morderstwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

§. 6. *Liczba uczniów i obowiązek służby wojskowéj.*

Liczba uczniów w wyższéj szkole naukowo-rolniczéj nie jest wprawdzie ograniczona, jednak liczba w przeciągu jednego kursu wstępujących do zakładu nie powinna o ile możności 60 przenosić.

Dyrekcja ma prawo nie przyjmować zgłaszających się do przyjęcia po dopełnieniu téj liczby, może jednak zapisać ich do przyjęcia w kursie następnym.

Co się tyczy obowiązku służenia w wojsku, podlegają wszyscy uczniowie wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj przepisom wyrażonym w §. 21 prawa o obronie.

Jest im dozwolono odsłużyć rok jeden w Wiedniu w czasie odbywania nauk.

§. 7. *Stypendja.*

Na korzyść wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj mogą być kreowane stypendja, podobnie jak na korzyść każdego wydziału albo uniwersytetu.

Stypendja rządowe będą udzielane tylko celującym uczniom zwyczajnym. Przez brak pilności i dłużéj trwające niestosowne zachowanie i postępowanie ucznia, pobierającego stypendjum rządowe, uczeń to stypendjum traci.

§. 8. *Karność.*

Każdego immatrykulowanego ucznia wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj obowiązują dyscyplinarne przepisy statutów uniwersyteckich, i w téj mierze stoi on na równi z uczniem każdego innego wydziału na uniwersytecie.

§. 9. *Wolność nauczania i pobierania nauk.*

Profesorom wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj służy bezwarunkowa wolność nauczania, a uczniom pobierania nauk.

Kuratorja w porozumieniu z kolegjum nauczycieli postanawia i układa plan nauk z systematycznym porządkiem naukowym przedmiotów, którego zachowanie usilnie poleca, nie wymaga jednak obowiązkowego przymusu słuchania przedmiotów w kolei przez siebie wskazanych.

Każdy immatrykulowany jako i wpisany uczeń wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj ma prawo uczęszczać na każdy przedmiot wykładany na uniwersytecie.

Wykłady obejmują:

1) nauki ścisłe rolniczo-gospodarskie;
2) umiejętności pomocnicze;
3) nauki i umiejętności potrzebne do ogólnego wykształcenia.

Żaden z przedmiotów naukowych nie jest obowiązującym.

§. 10. *Egzamina, zaświadczenia.*

Każdy uczeń wyższéj szkoły naukowo-rolniczéj, może składać egzamin opuszczając zakład, i tylko na zasadzie złożenia egzaminu może mu być wydaném swiadectwo uzdolnienia.

Przedmioty naukowe, z których się składa egzamin, są poniżéj bliżéj oznaczone, i uczeń składa tylko egzamin z nauk i umiejętności do zawodu ściśle należących i z głównych przedmiotów pomocniczych.

Uczeń robi egzamin ustny i egzamin pisemny pod zamknięciem.

Świadectwa wydawane bez składania egzaminu, poświadczają tylko uczęszczanie do trzech klas.

§. 11. *Kurs nauk.*

Kurs nauk wykładanych w wyższéj szkole naukowo-rolniczéj jest trzechletni i przed upływem tego czasu nie może być wydaném żadne świadectwo, ani uczeń nie może być przypuszczanym do składania egzaminu.

§. 12. *Plan nauk.*

Plan nauk wyższéj szkoły naukowo rolniczéj obejmuje następujące naukowe przedmioty.

I. Umiejętności ściśle do zawodu należące.

A. *Przygotowawcze.*

1) Propedeutyka i metodologja umiejętności rolniczo-gospodarskich;
2) encyklopedja rolnictwa;
3) encyklopedja nauki leśnictwa;
4) historja i literatura gospodarstwa rolnego;

B. *Rolniczo-gospodarskie.*

5) Uprawa roślin;
6) chodowla zwierząt;
7) fizyka rolnicza (agronomja), klimatologja;
8) chemja rolnicza;
9) nauka obrotu gospodarstwa rolniczego;
10) nauka inżynierji gospodarskiéj.

Z wykładami przedmiotów naukowych ściśle do zawodu należących, łączą się jako doświadczenia i ćwiczenia:

rozprawy i ćwiczenia pisemne w seminarjum naukowo rolniczém;

doświadczenia w laboratorjum chemji rolniczéj i wypracowania ubiegających się o nagrodę;

roboty i doświadczenia praktyczne odbywane na folwarku;

doświadczenia robione w muzeum rolniczém, w instytucie fizjologicznym, w stajniach tego instytutu i w stajniach folwarcznych; wycieczki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj d. 27 lipca 1869 r.

	od zł. c.	do zł. c.
Mierzyca pszenicy zimo.	5 25	5 37½
„ „ jaréj	— —	— —
„ żyta	3 50	3 75½
„ jęczmienia	2 50	2 75
„ owsa	2 40	2 75
„ grochu	3 25	4 —
„ jagieł	5 —	6 —
„ fasoli	3 50	4 50
„ tatarki	2 75	3 75
„ prosa	3 25	3 50
„ rzepaku zimowego	6 75	7 —
„ soczewicy	— —	— —
„ koniczyny białéj	— —	— —
„ „ czerw.	— —	— —
„ ziemniaków	— 90	95
Centnar wied. siana	1 35	1 50
„ „ słomy	1 25	1 50
Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła	— 21	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 20	— 22
„ polędwicy wołowéj	— 30	— 35
„ wieprzowiny	— 22	— 25
„ cielęciny	— 18	— 22
Garn spiryt. 90° tral. z opł.	2 25	2 75
„ okow. 82° „ „	1 50	1 75
Garniec masła młod. św.	2 40	2 50
Funt wied. słoniny	— 40	— 48
„ „ szmalcu wie.	— 45	— 50
„ „ sadła	— 40	— 45
„ „ masła	— 40	— 42
„ „ oliwy do św.	— —	— 32
„ „ świeć stear.	— —	— 69
„ „ świec łojow.	— 42	— 44
„ „ mydła	— 28	— 32
„ „ soli	— —	— 7
Kopa jaj kurzych	— 90	— 95
Sąga drzewa opałoweg. bukowego	11 —	— 12
dębowego	10 —	10 50
olszowego	9 —	9 50
sosnowego	9 —	9 50
jodłowego	— —	8 —
Sąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich	23 —	24 —
„ zwyczajnych	18 —	19 —
Cent. netto węgli kowal.	— 60	— 65
„ „ „ zwycz.	— 40	— 42
Cent. brutto węgli zwycz.	— —	— 38
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 45	— 55
„ „ tatarczanéj	1 25	1 30
„ „ pszenicznéj	1 15	1 20
„ „ perłowéj	1 5	1 20
„ „ tatar. całéj	— 95	1 —
„ „ tat. łupanéj	— 77	— 80
„ pęcaku	— 75	— 80
„ kaszy jaglanéj	— 75	— 80
Cent. mąki pszenicznéj	9 40	12 20

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski*.

Delegowani obywatele: *Jasiński*. Komisarz targowy, *Jezierski*.

Lwów 25 lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) Od kilku dni trwa stała pogoda i żniwa wszędzie się już zaczęły. W zachodnich powiatach już nawet znaczną ilość żyta zwieziono do stodół. Ceny frachtu z powodu żniw cokolwiek się podniosły.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był dość ożywiony. Od czasu otwarcia kolei do Brodów idą ciągle znaczne transporta kwasu solnego z fabryki sody w Petrowicach koleją do Brodów a ztąd gościńcem do Rossji dla tamtejszych cukrowni. Ogółem przewieziono już około 3000 cetn. tego artykułu. Nadto przewieziono do Brodów 600 cetn. kos. Towarów lnianych, wełnianych i manufaktów nadeszło w ubiegłym tygodniu około 300 cetn. z fabryk wiedeńskich i berneńskich tudzież od komisantów lipskich. Równie ożywionym jest ruch na linji do Złoczowa, najwięcéj jednak przewożą tu materjałów do budowy kolei żelaznéj. Do Czerniowiec wysłano w tygodniu ubiegłym prócz bardzo znacznych transportów szyn do budowy kolei żelaznéj, także pewną ilość kwasu solnego i manufaktów. Z hut szklannych w powiecie kołomyjskim wywożą do księztw naddunajskich znaczną ilość wyrobów a mianowicie szyb i naczyń rozmaitych. Składy tychże wyrobów we Lwowie mają także obecnie znaczny odbyt. W zachodnich powiatach ożywił się bardzo popyt z zagranicy na progi pod budowę kolei żelaznych. Nawet koléj północna cesarza Ferdynanda zakupiła w tym roku bardzo wielką ilość progów w Galicji.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był także dość ożywiony przy stałych cenach. Dowóz jednak był szczupły z powodu żniw. Z zachodnich powiatów wywożą pszenicę żyto i owies. Z wschodnich także powiatów wywieziono do Prus kilka pomniejszych partji. W Złoczowie oddano na koléj około 1000 cetn. pszenicy z Królestwa polskiego a w Brodach 3000 cetn. pszenicy z Wołynia. Zapasy owsa wypróżniają się coraz bardziéj, skutkiem czego ceny tego artykułu, na który zawsze jest odbyt do Prus, idą ciągle w górę. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr. 20 c., żyto 160 f. 6 złr. 20 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 do 10 złr., żyto 160 f. 7 do 8 złr., jęczmień 142 f. 5 złr. 50 c., do 6 złr., owies 100 f. 4 złr. 50 c. Skutkiem chwilowego podniesienia się cen zboża, wywóz nieco mniéj ożywiony. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 40 c., żyto 160 f. 7 złr. 45 c., owies 100 f. 4 złr 50 c. Z powodu mniejszego popytu handel mniéj ożywiony. Dębica: pszenica 170 f. 8 złr. 40 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 90 c., żyto 160 f. 7 złr., owies 100 f. 4 złr. 25 c. Jest popyt na jęczmień i na inne gatunki zboża odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170 f. 8 złr. 60 c., jęczmień 140 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr. 80 c., owies 100 f. 4 złr. Odbyt słaby, dowóz szczupły z powodu żniw. Jarosław: pszenica 170 f. 8 złr. 60 c, żyto 160 f. 6 złr. 30 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 80 c. Ceny bez zmiany; są nadzieje znacznego wywozu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją czerniowiecką w tygodniu ubiegłym 1450 sz. i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na koléj 700 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 26 lipca. Zapowiedziany tabór w Piseku został zakazany, ponieważ program jego był anti-konstytucyjny.

Praga, 26 lipca. *Prager Abendblatt* dziennik urzędowy, zaprzecza wiadomości o zaproszeniu cesarza przez cara na manewra jesienne pod Odessą.

Berlin, 26 lipca. W najwyższych kołach nic nie wiedzą o żadnych zaprosinach carskich na manewra jesienne pod Odessą, wysłanych do dworów austrjackiego i pruskiego.

Poseł Waldeck z powodu słabego zdrowia oznajmia wyborcom swym, że składa mandat poselski.

Londyn, 27 lipca. Królowa potwierdziła bil kościelny. Następca tronu z małżonką swą wyjeżdżają do Wildbad. Gladstone z powodu stanu zdrowia wyjechał na wieś.

Madryt, 26 lipca. Trwają dalej aresztowania ajentów karlistowskich. W Pampelunie odkryto spisek, mający na celu zajęcie fortecy. Jeden z przywódców tego spisku został zabity.

Konstantynopol, 26 lipca. Półurzędowa *Turquie* w gwałtownym artykule żąda złożenia z tronu wice-króla Egiptu.

Kair, 26 lipca. Wicekról poruczył Halilbejowi nadzwyczajną misję przy dworach francuzkim i angielskim. Reprezentant Moskwy Lavison, otrzymał w darze od wicekróla 1,400 *feddów* ziemi i pałac.

Przegląd polityczny.

Podając onegdaj podług *Wiesti* moskiewskiéj wiadomość o mniemaném przyrzeczeniu cesarza Franciszka Józefa i króla Wilhelma, iż znajdować się będą na manewrach wojskowych odbyć się mających pod Odessą, nadmieniliśmy, że pomimo stanowczych zapewnień *Wiesti* w wiadomość tę nie wierzymy.

Dzisiaj dzienniki urzędowe austrjackie i pruskie, oraz telegram z Wiednia do *Pester Lloyda* zapewniają, że rzeczywiście wiadomość ta nie miała najmniejszéj podstawy.

W Wiedniu zakończył się zjazd dziennikarzy niemieckich.

Na bankiecie w salonie parku miejskiego p. Giskra miał znowu jednę z tych mów, które mu jednają sympatje nietylko w Wiedniu, ale i w Niemczech.

Tagblatt kładzie nacisk na to, że w mowie téj pokazał się znowu dawny Giskra. Zapewne przypomniał się wiedeńczykom dawny Giskra, który przemawiał w roku 1848 w kościele św. Pawła w Frankfurcie.

Zjazd dziennikarzy niemieckich w Wiedniu był znowu jedną z tych manifestacji, które poprzeć mają politykę niemiecką pewnego stronnictwa wiedeńskiego, dążącego do połączenia się z Niemcami a przynajmniéj do wcielenia napowrót prowincji niemieckich do rzeszy niemieckiéj. Ile razy taka manifestacja urządza się w Wiedniu, jednym z głównych jéj bohaterów jest zawsze p. Giskra, a wiedeńczycy zawsze poznają w nim wtedy „dawnego Giskrę" z r. 1848, i bardzo tém się cieszą.

To jednak przyznać trzeba, że tym razem p. Giskra przynajmniéj miał się na ostrożności i mówił tylko o wpływie prasy na opinję publiczną.

Obok zjazdu dziennikarzy, na porządku dziennym nietylko w Wiedniu ale w Austrji, stoi chwilowo polityka zagraniczna p. Beusta.

Trzeba przyznać, że stanowisko p. Beusta jest bardzo trudném. Polacy w delegacji życzą sobie przymierza z Francją; niemcy potępiają to przymierze i życzą sobie przyjaznych z Niemcami i Prusami; nareszcie węgrzy pragną przedewszystkiém takiéj polityki na Wschodzie, która interesom ich odpowiada, a więc nie życzą sobie czułych depesz p. Beusta do Turcji w obronie tamtejszych ludów chrześćjańskich.

Pan Beust w sekcjach delegacyjnych broni się jak może. Dbając więcéj o niemieckich członków delegacji jak o kilku polaków, nie przyznaje się do przymierza z Francją; udaje, że chętnie utrzymywać będzie stosunki przyjazne z Niemcami, a nawet Prusami, w sekcji zaś węgierskiéj wypiera się dawnéj swéj polityki na Wschodzie i przyznaje się do błędu.

Rzeczą jest jasną, że p. Beust chwieje się i nie ma odwagi wypowiedzieć jasno i otwarcie swéj polityki, okrywa się więc tajemniczością, pod pretekstem, że nie może zdradzić z góry swych planów. Słusznie jednak korespondencja z Wiednia do *Köln. Zeitung*, którą powyżéj podajemy, wykazuje, że przesilenie we Francji jest przyczyną chwiejności p. Beusta.

W Paryżu odbywają się teraz częste i długie rady ministerjalne. Ciekawém jest, że w tych naradach biorą udział nietylko dawni ministrowie i p. Rouher, ale także prezes ciała prawodawczego p. Schneider. Bardzo charakterystyczną okolicznością jest to powoływanie do narad ministerjalnych dymisjonowanego ministra Rouhera. Pokazuje to, jak mało przy rządzie osobistym znaczą zmiany ministerstwa. Bez odpowiedzialności ministrów, cóż znaczyć może dymisjonowanie jednych a pozostanie innych. Końcem końców rozstrzyga wola panującego, który do rad swych przypuszczać może ludzi pozornie usuniętych z ministerstwa dla dogodzenia opinji publicznéj.

We Włoszech chodziła w tych dniach pogłoska o planie ogłoszenia Rzymu miastem neutralném i obsadzenia go wojskami mocarstw katolickich. *Opinione* zaprzeczając téj wiadomości, i dodaje, że kwestja taka była podniesioną, że ją jednak Menabrea bezwarunkowo odrzucił.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 28 lipca. Sekcja finansowa delegacji węgierskiéj przyjęła budżet ministerstwa finansów z niektóremi uszczupleniami pensji. Przyjęła daléj podwyższenie poborów celnych o dwanaście miljonów. Najwyższy urząd obrachunkowy ma być zamieniony na władzę współrzędną ministerstwa.

Co się tyczy poboru z podatku dochodowego „austrjackiego Lloyda," który delegacja przedlitawska zalicza do budżetu krajowego, przez co by kwota węgierska o 24,000 złr. się powiększyła, przyjdzie do głosowania na zgromadzeniu wspólném.

Delegacja przedlitawska uchwaliła rezolucję względem pomnożenia liczby konsulatów; pozwoliła ministerstwu spraw zewnętrznych na wolny obrot uchwalonych funduszów we wszystkich rubrykach budżetu spraw zewnętrznych, z wyjątkiem rubryki wydatków tajnych.

Nastąpiło ostateczne uchwalenie wydatków. Uchwalenie subwencji dla *Lloyda* zostało odroczone.

Paryż 28 lipca. Wiadomość, jakoby rząd zamierzył rozwiązać ciało prawodawcze, została zaprzeczoną.

Madryt 28 lipca. Nadeszły tutaj zadawalniające wiadomości. Bandy karlistowskie są w rozsypce. Cały ruch spełzł na niczém.

Kursa. Wiedeń 28 lipca, god. 2 m. 25. 5% zjednoczony dług państwa 63.55.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.85 — Londyn 124.95.— Srebro 121.75. Dukat 5.92.— Akcje kred. 304.90.— Lombardy 275.—.— Losy z 1860 r. 104.10.— Losy z 1864 r. 122.—.— Akcje franko-austr. 139.75.—. Napoleony 9 99½ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 251.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 173.25. — Akcje Banku 756.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.50. —Akcje banku jen. 85.—. — Renta w srebrze 72.80. — Bank obrotu —.— Tramway 195.25. Akcje banku ang. 395.—. Wiedeński bank handlowy 94.½. — Kolej rządowa 422.—. — Bank budowli 74.¾. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

ście niekompletnych, a resztę albo każdy zna, albo poznania nie warto.

Jużcić ani za wybór ani za ilość pretensji do właściciela robić nie można, bo przecież literatura to nie specjalność farmaceuty, ale nie jestże to smutnym dowodem braku wszelkiéj przedsiębierczości w panach księgarzach krakowskich. Interes jasny, czysty, jak na dłoni. Tysiąc osób umiejących czytać i nudzących się serdecznie, cóż to za gratka dla właściciela jakiéj takiéj czytelni. Czemuż p. Jaworski, Wildt lub Czech, nie wyszlą subjekta z kilkuset dziełami nowszemi? Wina to jednak i zarządu, że się nie postara o takiego przedsiębiercę, że nie dba widocznie o dostarczenie gościom jednéj z niezbędnych u wód rozrywek.

Oto kilka uwag jakie krótki w Krynicy pobyt mi nastręczył. Pozostaje mi jeszcze obejrzeć bawiące tu towarzystwo. Przedewszystkiem za pierwszą przechadzką na dreptak„ do Słotwiny lub do lasku ocenić można, że połowę chwilowych mieszkańców stanowią starozakonni. Nietylko to widać, ale słychać niestety, po dźwiękach popsutéj niemczyzny, która jak powiedziałem, aż tu mnie prześladuje.

Żydzi galicyjscy dali świeżo dowód, że umieją być wdzięcznymi dobroczyńcom swoim. A jednak największym ich dobroczyńcą jest ziemia polska na któréj i z któréj żyją, a pierwszym z ich strony krokiem ku zbrataniu się, powinno być zastąpienie szkaradnego żargonu pięknym językiem drugiéj ich ojczyzny.

Wśród nieizraelskiéj połowy tutejszych gości uderza mała stosunkowo ilość mężczyzn, a mianowicie młodzieży. Czyżby to dowodzić miało, że młodzież nasza ma krwi dosyć i żelaza nie potrzebuje? Jakżeby to szczęśliwie było dla.... narodu, i przyszłych pokoleń, choć jak to nieszczęśliwie dla biednych panienek i pań nawet, naturalnie tu bawiących.

Bo nareszcie poco przyjeżdżać do wód, jeżeli nawet męża znaleźć tam nie można? To też panie i panienki tutejsze mają minki znudzone, smutne, niezadowolone. Całe towarzystwo dotąd rozbite, chyba dawni znajomi żyją ze sobą. Téj swobody kąpielowéj, téj łatwości zaznajamiania się i zawiązywania stosunków, które z pobytu u wód robią wyjątkowy, a przyjemny epizod roku, dotąd dopatrzyć się nie mogłem. Utrzymują jednak doświadczeni, że to się zmieni i że jak innych lat, tak i w tym roku Krynica w sierpniu zahuczy zabawami, i zostawi miłe wspomnienia u najbardziéj wymagających.

Zobaczymy, to pewna, że coraz więcéj eleganckich ubiorów widać na dreptaku, a jeżeli deszcz się wypadał i słońce świecić będzie jak dziś i wczoraj, obiecują napływ coraz większy.

Dotąd były zaledwie dwa tańcujące wieczorki, z których pierwszy mianowicie zapisany zostanie do historji Krynicy, bo się odnaczył oryginalnym, *par excellence* galicyjskim epizodem.

Choć to niby drobnostka, ale charakterystyczna, że podzielić się nią z wami muszę „ku wiecznéj rzeczy pamiątce." Gdy za lat pięćdziesiąt jaki badacz przerzucać będzie wasz dziennik, i znajdzie tam koniec mego listu, nie uwierzy, tak jak ks. Pietruszewicz wierzyć nie chce w szczerbiec Chrobrego.

Rzecz się tak miała: Ogłoszono koncert i jak zwykle po koncercie, tańce. Między innemi posłano kilka biletów pewnéj pani, czy też ona sama je wzięła, bo już tego dobrze nie wiem. Wystawcie sobie jednak zdziwienie publiczności, a zakłopotanie gospodarzów zabawy, gdy zamiast owe j damy, zjawiają się trzy jéj pokojówki w balowych strojach, i lokaj we fraku, lakierkach, białych rękawiczkach i t. d.

Rzecz jednak naturalna, że w czasie koncertu nikt słowa nie powiedział. Ale zdziwienie zaczęło w oburzenie przechodzić, gdy zobaczono, że panny służące zajmują miejsce między damami, a lokaj rękawiczki naciąga. Trzeba więc było coś poradzić. Biedne dziewczyny, na pierwszą uwagę wyszły z salonu niebardzo zapewne wdzięczne swéj pani, że je na takie naraziła przejście. Ale z lokajem sprawa poszła trudniéj. Pełen animuszu, nie chciał on ustąpić, utrzymując, że skoro mu pani hrabina być na balu pozwoliła, zostać ma prawo i zostanie. Skończyło się, że jeden z gospodarzy wypchnąć go musiał za drzwi. Słyszałem, że wskutek zajścia tego dostał spazmów.

Pauvre garçon.

Oto macie fakt nagi, bez barw powieściowych i komentarzy. Co damę tę spowodować mogło do kroku, który ją na śmieszność, a lokaja jéj na wyrzucenie, łzy i spazmy naraził, w to wchodzić nie chcę. Może to była wymierzona kara nad towarzystwem tutejszém za to, że poważa się oczy śmiało wznieść aż do jaśnie wielmożnéj. Sądzę, że po tak delikatnéj nauczce, towarzystwo to podobnego błędu nie popełni.

W każdym razie przyznacie, że słusznie wypadeczek ten nazwałem galicyjskim *par excellence*.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
27	2	328.92	+ 20.1	zachodni spokojny	chmurno	popołudniu deszcz
	10	329.77	15.4	wschodni „	pogoda	nad wieczorem grzmoty
28	6	330.10	12.8	„ „	„	mgła

Od administracji.

Czyniąc zadość licznym zgłoszeniom o Nr. 118 „Kraju,“ którego nakład zupełnie wyczerpany — przedrukowany artykuł o **Barbarze Ubryk** w osobnéj odbitce sprzedaje się po 5 cent. w administracji „Kraju“ i ajencjach.

W administracji „Kraju“

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Biblioteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana **Korwina Kochanowskiego**, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni **Seyfartha** i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie **3 fl. 50 cent.** — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa **Lipińskiego** 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Inseraty.

Wczoraj we wtorek, 27 lipca z domu Nr. 113, n. 57 d. Gm. VII pod łazienkami K. Bogdańskiego, około godziny 11½ przed południem,

Jakób Niewiarowski,

pięcioletni chłopczyna, blondyn, w letniém ubraniu, bez nakrycia głowy i bez obówia wyszedł z drugim o rok starszym **i więcéj nie wrócił**; starszy, który z nim chodził, opowiada, że jakiś człowiek wiejski zabrał go na wóz z sobą i odjechał.

Ktoby mógł dać jakąkolwiek wiadomość o zgubionym chłopczynie, zechce łaskawie zgłosić się do powyżéj wspomnionego domu i objaśnić stroskaną matkę.

L. 15314.

Konkurs na plan budowli.

Rada kr. stołecznego miasta Lwowa uchwaliła na dniu 17go czerwca r. b. ażeby wypracowanie projektu na budynek dla Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie powierzyć publicznéj konkurencji.

W skutek powołanéj uchwały magistrat ogłasza niniejszém w celu powyższym konkurs wzywając pp. Architektów i budowniczych, chcących się zająć wypracowaniem namienionego projektu, ażeby się zgłosili do miejskiego urzędu budowniczego, który im udzieli plan sytuacji i objętości przeznaczonego pod budowlę gruntu, na rogu ulicy halickiéj i kamiennéj położonego, tudzież program, obejmujący określenie projektowanego, nie wyżej jak na dwa piętra wystawić się mającego budynku tegoż podział, mianowicie co do wymaganéj ilości sal, pokojów i innych lokalności, jak też i inne warunki konkurentom udzielone będą i inne wyjaśnienia i wskazówki, jeżeliby takowych zażądali.

Plany i kosztorysy mają być wypracowane stósownie do namienionego programu z uwzględnieniem ogniotrwałego pokrycia budynku.

Wypracowane plany i kosztorysy należy opatrzéć dewizą, do tejże dołączyć kopertę taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą imie i nazwisko konkurującego, oraz miejsce jego zamieszkania i nadesłać tę pracę do prezydjum magistratu lwowskiego najdaléj do 15go listopada 1869.

Za najlepszą i celowi najodpowiedniejszą pracę konkursową wyznaczyła rada miejska premję w kwocie 600 złr., drugi zaś z kolei najlepszy projekt wynagrodzony będzie w miarę staranności pracy kwotę aż do 400 złr. w. a. Premjowane projekta stają się własnością gminy lwowskiéj.

Wybór planów, jak też oferentów, tudzież przyznanie wynagrodzenia zastrzeżonem jest radzie miejskiéj.

457(3-3) Lwów dnia 5 lipca 1869.

Nakładem lub w komisie w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia także w księgarni **E. FRIEDLEINA** w Krakowie następujące dzieła:

Tatomir Lucyan **O krolu Kazimierzu Wielkim**, wykłady popularne 109te w 8ce 90 ct.

Szajnocha Karol, „*Dwa lata dziejów naszych*“ 1646, 1648, tom IIgi XII i 396 str. w 8ce 3 złr.

Wisłocki Władysław, dr. „Krótka wiadomość o towarzystwie literatów w wieku XVIII. „(odbitka ze „Szkoły“) 17 w. 8ce 20 ct.

Bodzantowicz K. S. **Rodzina Konfederatów** (Józef i *Kazimierz Pułascy.*) I. „Pan starosta Warecki“ II. „Pan marszałek Łomżyński,“ obrazki historyczne 86 i 375 str. w 8ce. 2 złr. 60 ct. 434(2-3)

MEDALIKI

z popiersiem Kazimierza Wielkiego

wykonane w Krakowie 420(6-6)T. są do nabycia w handlu moim.

Władysław Glixelli.

Zaproszenie do udziału w szczęściu!

W dniu 4 sierpnia 1869

losowanie wielkiéj przez miasto Hamburg gwarantowanéj loteryi.

Tysiąc wygranych, z których główne po Ct. M. 25,000, 6,000, 3,000, 1,500, 1,200, 1,000, etc. **w dniu 25 sierpnia 1869** rozpocznie się **główne losowanie** wielkiéj przez miasto **Hamburg** gwarantówanéj

LOTERJI,

a skończy się 13 września 1869. — 11,300 wygranych — 1 premja i 19,100 wolnych losow w wartości

dwóch miljonów 284,300 mark courant,

które muszą być wylosowane. — Pierwsze główne wygrane przedstawiają następne summy mark:

250,000, 200,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 158,000, 156,000, 155,000, 153,000, 152,000.

Następne wygrane są:

1 Premja mark	150.000,	M. 150,000	4	wygrywa po M.	5000 Mark	20,000
1 wygrana „	100,000,	„ 100,000	10	„ „	3000 „	30,000
1 „ „	50,000,	„ 50,000	100	„ „	2000 „	200,000
1 „ „	30,000,	„ 30.000	150	„ „	1000 „	150.000
1 „ „	20,000,	„ 20,000	200	„ „	500 „	100,000
1 „ „	15,000,	„ 15,000	224	„ „	200 „	44,800
1 „ „	12,000,	„ 12,000	10600	„ „	110 „	1219,000
2 „ po „	10,000,	„ 20,000				
2 „ po „	8,000,	„ 16,000	11,300	wygr. i 1 pramia mark		2,188,800
2 „ po „	6.000,	„ 12,000	19,100	wolnych losów po 5 mark		95,500
					Razem	2,284 300

Wylosowane będą tylko wygrane.

Oryginalny-państwowy-premjowy-udziałowy los, na powyższe wszystkie wygrane, biorący udział w każdéj z powyż oznaczonych wygranych, kosztuje tylko 9 złr. banknotami — 4 losy 33 złr. austr banknotami i przesyła pojedyncze losy nawet w najodleglejsze strony za nadesłaniem należytości. — Każdy P. T. odbierze *do rąk własnych oryginalny los.* — Po odbytém losowaniu każdy interesant bez poprzedniego zażądania otrzyma listę wszystkich wygranych wraz z *wygraną* punktualnie i pod *gwarancją rządową* — Liczny udział jaki loterja ta za pośrednictwem domu naszego znajduje, zawdzięczamy *szczególnemu szczęściu.* — W ostatniém losowaniu wypłaciliśmy wygranych 127,000 mark w naszéj okolicy. — Spełniamy natychmiast życzenia P. T. publiczności, udzielamy plany. i wszelkie wyjaśnienia *gratis.* — Upraszamy przeto o liczne zgłoszenia z całém zaufaniem.

S. Steindecker & Comp.

455(1-5)T. Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężynką..........12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż...13—14 „
„ „ z 8ma rubinami.......15—17 „
„ „ z podwójną kopertą.....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ anker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub........30—38 „
„ „ ze złotą kopertą..........37—40 „
„ anker z 15 rubinami..........35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami.......13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany............30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „

Złoty zegar. damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker............40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50—56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany..............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny.............28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(41-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

WŁOŚCIANIN

zamiast „***Nowin ze świata***“

czasopismo illustrowane dla ludu

wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca.

Zawiera wszystko to, co dla ludu jest najpotrzebniejszém.

Jeżeli się zbierze 700 prenumeratorów, całoroczni odbierą na premjum starannie litografowany portret **Tadeusza Kościuszki**.

Liczba prenumeratorów na **Nowiny ze świata**, połączoną będzie z liczbą prenumeratorów **Włościanina**.

Spis prenumeratorów drukiem ogłoszony będzie.

Prenumerata roczna 3 złr. lub 2 talary.

Pieniądze prenumeracyjne należy posyłać pod adresem: *Do administracji czasopisma* „Włościanin“ *w Krakowie.*

„Włościanin“ umieszczać będzie w osobnym dodatku: inseraty, ogłoszenia urzędowe po cenie 4 centy od wiersza z dodaniem należytości stemplowéj po 30 centów za każdorazowe umieszczenie. 348(8)T.

Nr. 538.

Wydział Rady Powiatowéj Krakowskiéj

podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy na budującą się drogę krajową Lubelską od Mogiły do Cła, 500 sążni kubicz. rzecznego żwiru z Wisły, a 1000 sążni kub. tłuczonego szutru z kamienia łamanego, a to ze skały Twardowskiego w Podgórzu 200 do 300 sążni kub., resztę zaś 700 do 800 sążni kub., z kamieniołamów na Krzemionkach tamże, albo w Dębnikach, Tyńcu lub Witkowicach, — odbędzie się rozprawa na podstawie ofert pisemnych w dniu 3im sierpnia r. b. o godzinie 4 popołudniu w kancelarji Wydziału powiatowego przy ulicy Sławkowskiéj, gdzie oferty przyjmowane będą do godziny 12 w południe tegoż dnia.

Oferty zawierać mają osobno ceny żądane na żwir wiślany, osobno na szuter tłuczony z kamienia ze skały Twardowskiego, a osobno z każdego wyżéj wymienionego kamieniołomu, licząc w to: wydobycie, potłuczenie, przywóz i usypanie w pryzmy po 54 stóp kub. bez względu na odległość miejsca na drodze.

Dostawa ta uskutecznioną być ma do końca listopada r. b.

Bliższe warunki téj dostawy są do przejrzenia w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego.

Kraków d. 23 lipca 1869.

467(2-3) Wiceprezes **Roman Konopka.**

NOWA SZWALNIA



w Krakowie,

Przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw hotelu Saskiego l. 261

przyjmuje po cenach umiarkowanych

rozmaite roboty, jako to:

bieliznę wszelkiego rodzaju, krawieczczyznę damską i dziecinną, mankietki i kołnierzyki dla dam i mężczyzn, wszelkie stębnowania np. podszewki jedwabne i wełniane, garnirunki do sukien, paletotów i zarzutek, buciki damskie prunelowe, skórkowe i t. p.

Zakład ten, zaopatrzony w osoby uzdolnione i najlepsze maszyny, poleca się Szan. Publiczności jako jedyny w tym rodzaju, mogący zadosyć uczynić Jéj wymaganiom przez prędkie i sumienne wykonanie rozlicznych zamówień, które według najświeższéj mody i z najlepszym gustem uskutecznione być mogą.

Obstalunki zamiejscowe przyjmują się franco. 233(?)

Kilka panien *uzdolnionych do szycia na maszynie — w krawieczczyznie damskiéj i szyciu białéj bielizny,* **znajdzie zaraz jak najlepsze przyjęcie.**

Losy Stanisławowskie,

których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 15 sierpnia 1869 r.

(4 ciągnienia do roku z ogólną summą wygranych 47 300 fl.)

Oryginalne losy po 28 złr. 50 cent., oraz bilety wystawione przez dom handlowy ***J. E. Sothena w Wiedniu*** na raty z wpłatą tylko po 3 złr., które biorą już udział w wszystkich losowaniach, sprzedaje

Jan Bartl w Krakowie. 473(1-6)T.

Dziełko pod tytułem:

Szlachecka Rzeczpospolita a Hasło nasze

napisał Polak XIX wieku (Tom I.) w 8ce 10 arkuszy na pięknym welinowym papierze, wyszło co tylko i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 1 tal. za 2 części. Tom II. wyjdzie niebawem. Dziełko to rozsyła się na żądanie. Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Dreznie. 475(1-3)T.

Obraz N. P. Maryi Częstochowskiéj

wykonany starannie i sumiennie, w płaskorzeźbie na tablicy dwa łokcie wysokiéj a półtora szerokiéj cały złocony, zdobny gustownie i bogato w imitację drogich kamieni, pereł, i t. p. jest do sprzedania za bardzo nizką cenę byleby sprzedaż w jak najkrótszym czasie nastąpić mogła. Widzieć go można u p. Pękalskiego utrzymującego karawany i fjakry na przedmieściu *Nowy świat* Nr. 6. obok zamku w Krakowie. 476(1-3)

MEDALIKI

srebrne i bronzowe,

na pamiątkę powtórnego pochowania zwłok Kazimierza Wielkiego

z popiersiem króla i z herbem,

własnego wybicia są do sprzedania u

Wacława Głowackiego

jubilera przy ulicy grodzkiéj.

Srebrne po cenie 70 cent. — bronzowe posrebrzane po 15 cent. 454 (3-3)

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

otrzymała na główny skład

Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str). 1 złr. 80 c.

Pietruskiego Konst. z Siemuszowéj. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **zwierzętach ssących** 58 str. w 8ce 30 c.

W Krakowie nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina.**

Nakładem księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie.

El...y, Stożek Jan, **Poezye,** 336 stron. w 8ce, 1 złr. 80 cent.

Tegoż **Gałązka Heliotropu.** Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 53 str. w 8ce, 40 cent.

Szujski Józef, **Zborowscy,** tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct. 435(2-3)T.

Pożyczki hypoteczne.

Większych sum, t. j. wyżéj **5,000** złr. tak na dobra ziemskie jak i na kamienice do połowy wartości tychże, wyjednuje korzystnie Dom komissowo-handlowy ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie, Rynek Główny Nr. 36. 426(2-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 28 lipca.

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	64	—	63	50
„ w srebrze	73	—	72	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	50
„ „ „ 1864	123	—	122	25
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	-
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	103	25	102	25
„ „ „ II emis.	96	50	95	50
„ Czerniow. I 5%	84	25	83	50
„ „ 1867	91	75	91	—
„ „ 1868	89	50	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	275	25	275	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	251	50	250	50
„ kol. czerniow.	209	50	209	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	174	—	173	50
„ banku narod.	760	—	756	-
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	144	50	143	50
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	81	—	80	50
Losy kredytowe	164	—	163	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
„ „ „ „ II emis.	93	—	92	
„ likwidacyjne z kup.	78	25	77	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	--
Ros. pr. z r. 1864	174	50	173	50
„ „ z r. 1866	174	—	173	—
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	86
Napoleondory	10	5	9	90
Imperiały	10	25	10	10
Courant pruski	184	50	183	50
Rosyjsk. ruble pap.	156	50	155	50
Wiedeń 27 lipca.				
5% Łączny dług państwa	63	65	63	55
5% Pożyczka srebrem	72	85	72	75
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	75	60	75	10
5% „ „ Bukow.	75	—	74	—
7% Pożycz. głodowa galic.	---	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	757	—	755	--
Zakładu kredyt. za 200 złr.	296	90	296	70
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	393	—	391	—
Kolei Ferdynanda	2345	—	2340	—
„ rządowej fr.-austr.	427	—	425	—
„ południowej	276	20	276	—
„ Cesarz. Elżbiety	200	—	199	—
„ Galic. Kar. Ludwika	254	--	250	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	210	--	209	—
„ księcia Rudolfa	177	50	176	50
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	50	100	20

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	70	95	40
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	—	78	—
5% Galic. tow. kredyt.	91	—	90	50
6% „ Banku Hypot.	93	50	93	—
6% „ Banku Włośc.	93	75	93	25
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	110	—	109	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93	—	92	50
5% koł. Ces. Elz. em. z 1862	91	25	90	75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142	50	141	50
5% „ „ „ emis. 1867	140	--	139	-
5% „ połudn. na 500 fr.	121	50	121	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	246	—	245	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95	25	94	75
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	-
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	50	108	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	—	102	50
„ „ 2 emissja	96	25	95	75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	84	--	83	75
„ Czern.-Suczawa „	91	50	91	25
„ Suczawa.-Jassy „	89	25	88	75
5% sr. księcia Rudolfa	93	80	93	40
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251	50	250	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr	94	--	93	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr	104	20	104	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	80	106	40
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	20	122	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	164	—	162	-
Żeglugi na Dunaju	—	—	96	-
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	36	50	35	50
Clary	38	50	37	50
St. Genois	34	25	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	23	50	22	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	-	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	70	103	60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	103	90	103	80
3% Londyn za 10 f. szt.	125	—	124	85
2½% Paryż za 100 frank.	49	75	49	65
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	-
Monety:				
Dukaty ważne	5	91	5	90
20-frank. sztuki	9	99	9	98
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	-	—	-
Srebro	122	—	121	75
Lwów 26 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	251	75	250	50

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	210	50	209	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	104	—	102	—
„ „ „ bez kup.	93	75	93	—
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	75
Obligi indemn. gal.	75	60	75	10
Dukat holend.	5	88	5	82
Dukat ces.	5	92	5	86
Napoleon d'or	10	5	9	95
Półimperjał ros.	10	15	10	30
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	75	121	50
Warszawa 26 lipca.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	64	93	14
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92	64	92	14
Listy likwidacyjne	76	89	76	39
Półimperjały rosyjskie	--	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173	—	171	50
„ „ „ z r. 1866	173	—	171	50
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	— —	10 50		
Żyto „	80	7 70	7 50		
Żyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 --		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— -		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	- —	— -		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	-	— —		
Rzepak zim. „	75	--	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		-	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— --		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.